KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

ROK XXVII. Nr. 7 LIPIEC 1928 R.

A. MATUS (Grodno).

O ilościowem oznaczaniu cukru we krwi.

Ilościowe oznaczanie cukru we krwi ma wielkie znaczenie u chorych na cukrzycę. Wprost niezbędnem zaś jest przy zastosowaniu zastrzyków insuliny: 1) w ciężkich postaciach cukrzycy, kiedy mimo djety pacjent traci na wadze — diabete maigre, diabete juvenile, 2) Coma i praecoma, 3) przy lekkiej cukrzycy w pogorszeniach wywołanych przez czynniki zewnętrzne, 4) w zabiegach chirurgicznych na chorych cukrzycowych, 5) w przypadkach acetonu przy zwykłej cukrzycy.

Cukier krążący we krwi jest to ten sam, który wydziela się z moczem w glykozurji. W normalnej krwi znajduje się około 0.1% cukru. Ilość ta ulega nieznacznym wachaniom w granicach od 0.07% do 0.11% w zależności od przyjętego pokarmu. Odrazu po przyjęciu trochę się zwiększa, zaś po upływie półtorej godziny wraca do normy. W stanach chorobowych, przedewszystkiem w cukrzycy zwiększa się ilość cukru we krwi (przychodzi do hyperglykemji), przytem zawartość glukozy dochodzi do 1% i więcej, zdarzały się wypadki z powiększeniem ilości cukru do 5%. Stała hyperglykemja jest objawem znamiennym dla prawdziwej cukrzycy. Bez hyperglykemji nie można rozpoznawać właściwej cukrzycy. Zwiększeniu się ilości cukru we krwi towarzyszy zawsze wydzielanie się go z moczem (glykozurja). Zdarza się jednak często glykozurja bez hyperglykemji, oraz hyperglykemja bez glykozurji. Wobec tych możliwości jest jasnem, jak ważne jest badanie i kontrolowanie cukru we krwi. Również bardzo ważną jest ta kontrola przy dawkowaniu insuliny, gdyż można doprowadzić do hypoglykemji (t. zn. spadku niżej zawartości normalnej glukozy we krwi), co pociąga za sobą ciężkie niedomaganie.

Wymienię następujące sposoby ilościowego oznaczania cukru we krwi:

1) Mikrometoda Ivara Banga, 2) Mikrometoda Hagedorna i Jensena, 3) metoda kolorymetryczna według Folina i Wu. Szczególnie zalecana jest metoda Hagedorna i Jensena, albowiem jest prosta w wykonaniu, nie wymaga drogich przyrządów, a pod względem dokładności przewyższa inne metody.

M e t o d a I. *Ivara Banga.* Zasada metody: Cukier redukuje pewną określoną ilość siarczanu miedzi ($CuSO_4$) do tlenku miedziawego — Cu_2O. Ten ostatni ze swej strony redukuje pewną ilość dodanego jodanu potasu KJO_3, przechodząc sam w tlenek miedziowy, nadmiar zaś niezredukowanego jodanu po dodaniu jodku potasu (KJ) oznacza się przez miareczkowanie tiosiarczanem.

Potrzebne odczynniki: 1) Mieszanka solna: 3 gr. czystego octanu uranu rozpuszcza się w 200 gr. wody, dodaje 1,2 cm.^{3} 30% HCl i rozczyn ten miesza się z 1360 cm^3 nasyconego rozczynu chlorku potasu z dodatkiem 0,8 gr. siarczanu miedzi, mieszaninę tą dopełnia się wodą destylowaną do 2 litrów, 2) Rozczyn jodowy: 0,3567 gr. jodanu potasu KJO_3 zadaje się w kolbie kalibrowanej 1 litrowej rozczynem 10 cm^3 20% H_2SO_4 i dopełnia się wodą destylowaną do objętości 1 litra. 3) Rozczyn alkaliczny: 75 gr. węglanu potasu i 20 gr. objętości 1 litra. 4) 20% rozczyn kwasu siarkowego 5) 5% rozczyn jodku potasu. 6) 0,01 normalny rozczyn tiosiarczanu sodowego $Na_2S_2O_3$ (każdorazowo świeżo przyrządza się z 0.1 norm. rozczynu). 7) 1% rozczyn skrobi. Wykonanie: Bibułki wielkości 2.6×1.5 cm (t. z. papierki Banga), uprzednio zważone na wadze torsyjnej, nasyca się krwią z płatka ucha, lub palca i znów szybko waży się na wadze torsyjnej (Torsionswage). Waga torsyjna, stosunkowo droga, daje się zastąpić pipetami dokładnie kalibrowanemi, naciąga się ściśle 0,1 cm^3 krwi i nasyca się tą krwią papierek Banga. Po odważeniu (ewentualnie odmierzeniu) wkłada się papierek z krwią do probówki suchej i zalewa 6.5 cm^3 mieszanki solnej, w której papierek pozostaje najmniej 30 minut. Po upływie tego czasu zlewa się zupełnie jasny płyn z probówki do kolbki Erlenmeyera obj. 125 cm^3, a papierek w probówce jeszcze raz opłókuje 6,5 cm^3 mieszanki solnej, którą wlewa się następnie do tej samej kolbki. Teraz dodaje się 2 cm^3 rozczynu jodowego i 2 cm^3 rozczynu alkalicznego i całość ogrzewa parą wodną, którą przepuszcza się przez płyn za pomocą rurki szklanej z gotującej się w osobnej kolbie wody. Rurka szklana na końcu kulisto wydęta posiada małe otworki dla równomiernego rozprowadzenia pary wodnej i zanurzona jest, aż do dna kolbki Erlenmeyera. Parę wodną przepuszcza się przez 4 minuty, poczem wlewa do kolbki 2 cm^3 20% kwasu siarczanego, obniża kolbkę, spłókuje wodą rurkę szklaną, usuwa kolbkę, odstawia ją na 5 minut, dodaje do niej 25 cm^3 wody i chłodzi pod

wodociągiem. Następnie dodaje się 0.5 cm^3 5% jodku potasu i 2—3 krople rozczynu skrobi, wreszcie miareczkuje 0.01 norm. tiosiarczanem z mikrobiurety aż do odbarwienia. Ślepą próbą, którą wykonuje się zupełnie tak samo, tylko bez krwi, w celu kontroli odczynników, oznaczamy miano tiosiarczanu. Od tego odejmujemy wartość tiosiarczanu z badania pełnego (z krwią), która jest zawsze niższa, różnicę dzielimy przez 2,8 (ponieważ 2,8 cm^3 0.01 norm. tiosiarczanu odpowiadają 1 miligr. cukru) i otrzymujemy ilość cukru w miligramach we krwi użytej do badania, którą przeliczamy na 100 cm^3 krwi.

M e t o d a *Hagedorna i Jensena.* Zasada metody: cukier redukuje żelazicjanek potasu $K_3Fe(CN)_6$ w rozczynie alkalicznym podczas ogrzewania na żelazocjanek potasu $K_4Fe(CN)_6$. Reakcja przebiega tylko jednokierunkowo. Oznaczony zostaje jodometrycznie żelazicjanek potasu, który w rozczynie pozostał niezmienionym po skończonej redukcji. Przebieg reakcji: żelazicjanek potasu zostaje zredukowany przez jodek potasu według reakcji następującej: $2H_3Fe(CN)_6 + 2HJ = 2H_4Fe(CN)_6 + J_2$ Ta reakcja przebiega ilościowo w obecności siarczanu cynku $ZnSO_4$, albowiem utworzony żelazocjanek łączy się z cynkiem na sól podwójną i wypada z rozczynu.

$$2K_4Fe(CN)_6 + 3ZnSO_4 = K_2Zn_3[Fe(CN)_6]_2 + 3K_2SO_4.$$

Wydzielony wolny jod miareczkuje się tiosiarczanem sodowym w obecności skrobi, jako indykatora, w rozczynie, zakwaszonym nieco kwasem octowym.

Potrzebne rozczyny: 1) 1,65 gr. żelazicjanku potasu $[K_3Fe(CN)_6]$ i 10,6 gr. węglanu sodu rozpuszcza się w 1 litrze wody destylowanej; 2) 5 gr. jodku potasu (KJ), 10 gr. siarczanu cynku ($ZnSO_4$) i 50 gr. (Na Cl) chlorku sodu rozpuszcza się w 200 $cm.^3$ wody destylowanej; 3) 3 cm^3 kw. octowego lodowatego miesza się ze 100 cm^3 wody destylowanej; 4) 1 gr. skrobi rozpuszcza się w 100 cm^3 nasyconego rozczynu chlorku sodowego; 5) 0,7 gr. tiosiarczanu sodu rozpuszcza się w 500 cm^3 wody destylowanej.

Rozczyn 1) odpowiada 0,005 norm. $K_3Fe(CN)_6$, rozczyn 3) odpowiada 0.005 normaln. rozczyn. $Na_2S_2O_3$; obydwóch tych rozczynów nie należy przechowywać zbyt długo i miana ich od czasu do czasu trzeba kontrolować. Chemikaljów do badań mikrochemicznych należy używać najczystszych z marką „Chem. pur, pro analisi". Firma Merck do tego celu preparuje specjalne chemikalja ze świadectwem gwarancyjnem. Wszystkie sole przed sporządzeniem z nich odczynników muszą być zbadane na czystość. Żelazicjanek potasu musi być zbadany czy nie jest zanieczyszczony żelazem lub żelazocjankiem, jodek potasu—na zanieczyszczenie jodanem i żelazem, siarczan cynku i chlorek sodu na zanieczyszczenie żelazem.

W y k o n a n i e: badaną krew lub surowicę odbiałcza się sposobem zwykłym zapomocą kwasu metafosforowego, lub wolframianem sodowym, lub jakąkolwiek inną metodą. Ja odbiałczam kwasem wolframowym w tym celu krew czynię nieskrzepliwą przez dodanie szczawianu sodu lub fluorku sodowego w stosunku 20 miligr. na 10 cm^3 krwi. Z tej mieszaniny odmierza się 2 cm^3 krwi, które wlewa się do do flaszki (50 cm^3 obj.) z korkiem szczelnym, dodaje się 14 cm^3 wody destylowanej, 2 cm^3 10% wolframianu, miesza dobrze i dolewa 2 cm^3 2/3 norm. kw. siarkowego (2 cz. norm. kw. siarkow. + 1 cm^3 wody destylowanej). Kwas wolframowy uwalniający się w tych warunkach strąca białko. Po strąceniu sączy się płyn przez suchy sączek do suchego naczynia. Z przesącza odmierza się do erlenmeyerki 10 cm^3 (= 1 cm^3 krwi) rozcieńcza się wodą destylowaną do 100 cm^3, dodaje się 5 cm^3 rozczynu I żelazicjanku potasu. Mieszaninę ogrzewa się na łaźni wodnej ściśle 3 minuty, przytem uważać należy, aby temper. nie przewyższała 85° C., a nie była niższą od 75° C. Po oziębieniu się płynu dodaje się 5 cm^3 rozczynu II jodku potasu, zakwasza się nieco kilku kroplami rozczynu III kw. octowego i dodaje się kilka kropel rozczynu skrobi, jako indykatora. Mieszaninę odstawia się na kilka minut i następnie miareczkuje 0.005 norm. tiosiarczanem, aż zniknie niebieskie zabarwienie. Jednocześnie wykonywa się jedno oznaczenie ślepe (bez dodatku krwi). Ilość cm^3 tiosiarczanu zużytych przy próbie z krwią odejmuje się od ilości cm^3, zużytych przy próbie ślepej i z tej różnicy odczytuje się wprost zawartość cukru we krwi badanej według następującej tablicy:

cm^3 0.005 N tiosiarczanu sodu:	Cukier w %:	Cm^3 0.005 N. tiosiarczanu sodu:	Cukier w %:
0.10 cm^3	0.017	1.1 cm^3	0.195
0.20 „	0.035	1.2 „	0.214
0.30 „	0.053	1.3 „	0.232
0.40 „	0.070	1.4 „	0.251
0.50 „	0.088	1.5 „	0.270
0.60 „	0.106	1.6 „	0.290
0.70 „	0.124	1.7 „	0.310
0.80 „	0.141	1.8 „	0.331
0.90 „	0.159	1.9 „	0.355
1.00 „	0.177	2.0 „	0.385

(D. c. n.).

Z Uniwersytetu Poznańskiego.

25-lecie pracy naukowo-pedagogicznej Prof. Dr. Antoniego Korczyńskiego.

W dniu 13 czerwca b. r. w sali chemicznej Uniwersytetu Poznańskiego odbyła się uroczystość ku uczczeniu 25-letniej pracy naukowo-pedagogicznej *Prof. Antoniego Korczyńskiego.*

Z chwilą zjawienia się na sali jubilata, chór akademicki zainaugurował uroczystość odśpiewaniem „Gaude mater Polonia". Następnie jeden z najstarszych uczniów jubilata Docent Farmacji Stosowanej Dr. Adam Jurkowski, jako przewodniczący komitetu, podniósł zasługi Prof. Korczyńskiego, przedewszystkiem dla farmacji, następującem przemówieniem:

Czcigodny Jubilacie!

Jako jednemu z Twoich najstarszych, a obecnych tu uczniów przypadła mi w udziale zaszczytna misja wyrażenia Ci w dniu dzisiejszym słów uznania i wdzięczności za Twą wieloletnią i owocną pracę. W mem krótkiem i skromnem przemówieniu nie będę poruszał Twej biografji, ani też dorobku Twej pracy naukowej, bo uważam, że Ci to z należnem uznaniem podniosą w stosownej chwili, przy innej okazji Twoi koledzy i uczeni. W mojem przemówieniu chciałbym jedynie odzwierciedlić w kilku szczerych, a prostych słowach stosunek Twój do uczniów i zasługi położone przez Ciebie w rozwoju polskiej farmacji. Chcąc jednak o Tobie mówić, nie mogę w zupełności pominąć Twej działalności naukowej, z którą miałem sposobność spokać się po raz pierwszy w roku 1907. Otóż w tym roku z pod-

ręcznika chemji nieorganicznej Twego autorstwa zaczerpnąłem pierwsze wiadomości z tej gałęzi wiedzy. Snać nie było to rzeczą przypadku, bo już w dwa lata później danem mi było poznać Cię bezpośrednio, kiedy jako docent Uniw. Jagiel. rozpocząłeś wykłady z chemji farmaceutycznej, oraz z wybranych działów chemji organicznej. Ciebie cechował od pierwszej chwili w odniesieniu do ucznia stosunek więcej niż życzliwy, jakiś ciepły, wyrozumiały i przyjacielski, który wkrótce musiał się przeistoczyć w trwałą przyjaźń i przywiązanie do Ciebie.

Muszę z całą bezstronnością podnieść, że zapał i poświęcenie, z jakiem prowadziłeś wykłady, seminarjum i ćwiczenia, oraz Twa ujmująca postać, do pracy z Tobą porywała — co też uwydatniło się w tem, że niektórzy z tej garstki uczniów ulegli tej sile, temu wpływowi, i w tej pracy naukowej dotąd przy Tobie wiernie wytrwali. Pracę Twoją tem więcej należy ocenić, że nie zraziłeś się do niej, prowadząc ją na gruncie naówczas niezawsze podatnym i wysoce niejednolitym.

Spotka mnie tu może zarzut ze strony chemika, że za wiele powiem pro domo sua. Ale trudno — dla mnie pierwej byłeś Czcigodny Jubilacie profesorem farmacji, a dopiero później chemji. Mało powiedziałbym, byłeś nie tylko profesorem farmacji, ale byłeś tym, który naówczas na terenie małopolskim, w dawnej strupieszałej Austrji, pierwszy odczuł potrzeby farmacji.

Mimo tego, że nie byłeś wychowankiem farmacji, pierwszy wznieciłeś w naszych szeregach ducha buntu przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy, przeciwko zepchnięciu farmacji z pośród innych nauk do roli kopciuszka. Farmacja naówczas była traktowana jako nauka drugorzędna, jako pewnego rodzaju „ars pharmaceutica". Studja farmaceutyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, kątem rozlokowane przy dwu wydziałach, a farmaceuci z konieczności na tych wydziałach tolerowani. Wtedy jeszcze, gdy naówczas nierzadko o farmacji, jako nauce wyrażano się z przekąsem, Ty nietylko, że się jej nie wstydziłeś, ale w Tobie właśnie farmacja znalazła niestrudzonego rzecznika swych słusznych praw i aspiracji naukowych. Od tego bowiem czasu datowały się pierwsze posiedzenia kółka farmaceutycznego uczniów Uniw. Jagiellońskiego w sprawie reformy studjów farmaceutycznych. Nieco później na posiedzeniach wydziału ogólno-galicyjskiego Tow. Farmac. „Unitas" w Krakowie, t. j. zastępcom młodej, ciężko pracującej farmacji, rzucałeś nowe myśli, wskazywałeś drogi i środki, zmierzające do poprawy i rozszerzenia studjów farmaceutycznych i postawienia ich stosownie do zadań i czasu na właściwym poziomie. Współpracujesz nietylko w posiedzeniach, na których zapadają uchwały szturmujące w bramy wiedeńskie o prawa farmacji, ale pracujesz dla farmacji i naukowo. W roku 1911 wychodzi nakładem Galicyjskiego Tow. Farmac. „Unitas" Twoja jedyna naówczas w swoim rodzaju praca, obszerna, krytyczna monografja, traktująca o metodach oznaczania ilościowego alkaloidów, z uwzględnieniem farmakopei niemieckiej i austrjackiej.

W takich zmaganiach cichej i żmudnej pracy, jakby się wydało napozór bezowocnej, mijają lata dusznej atmosfery przedwojennej i ciężkie lata wojny. Posiew ten jednak nie poszedł na marne, praca Twoja wydaje swój plon. Bo już w pierwszym miesiącu niepodległej Polski odbywa się w Krakowie w murach Uniwersytetu Jagiellońskiego pierwszy zjazd farmaceutyczny w sprawie reformy studjów farmaceutycznych przy współudziale profesorów ś. p. Łazarskiego, Dziewońskiego i Twoim, którego rezultatem są jednomyślne uchwały odnośnie do reformy studjów,—oraz drugi zjazd ogólno-farmaceutyczny jeszcze liczniejszy w Warszawie w Ministerstwie Zdrowia Publicznego pod przewodnictwem ministra polskiego w pierwszej połowie lutego 1919 r. Niedługo potem powołuje Cię z Krakowa Naczelna Rada Ludowa do wydartej Niemcom Dzielnicy Zachodniej. Na nowej placówce w Poznaniu pierwsi stają w szeregach Twoich współpracowników i uczniów farmaceuci. Dowodem tego pierwsze doktoraty z chemji na Uniwersytecie Poznańskim. Na dwanaście doktoratów przypada cztery na farmaceutów.

Organizujesz w warunkach nieszczególnych z całą energją i zapałem obok chemji i studja farmaceutyczne, nie zrażając się do tej pracy katastrofalnym pożarem swojego zakładu z początkiem r. 1920. Mimo nawału pracy walczysz jeszcze niejednokrotnie na łamach czasopism farmaceutycznych z przeciwnikami reformy studjów, aby później w roku 1920 oddać wykonanie organizacji studjum w inne ręce. Pierwsze jednak podwaliny tej reformy studjów farmaceutycznych, które ostatecznie skrystalizowały się w rozporządzeniu Ministerstwa Wyzn. Religijnych i Ośw. Publiczn. z r. 1920 „O planie i organizacji studjów farmaceutycznych w Polsce", przypisać należy oprócz profesorów Koskowskiego, Mazurkiewicza, Dziewońskiego i śp. Koźniewskiego, w pierwszym rzędzie także i Tobie. Wkrótce praca Twoja, której ziarna padały wśród farmacji młodej, znalazła uznanie i wśród starszej, bo Ci Powszechne Polskie Towarzystwo Farmaceutyczne w Warszawie nadaje w dowód uznania zaszczytny dyplom członka honorowego.

Dlatego sądzę, że nie powiem za wiele, jeżeli się wyrażę, żeś Ty Czcigodny Jubilacie tchnął w farmację poznańską swego ducha.

Niech mi przeto wolno będzie wznieść dzisiaj okrzyk „Czcigodny Jubilat, pierwszy profesor chemji i farmacji Uniwersytetu Poznańskiego niech żyje!".

Po skończonem przemówieniu mówca wręczył Jubilatowi pamiątkowe album, wypełnione podobiznami Jego byłych uczniów, doktorów, magistrów i nauczycieli chemji, przeplatane fotografjami wspomnień profesora od lat najmłodszych Jego działalności, aż do ostatnich.

Z kolei Jego Magnificencja Pan Rektor Uniwersytetu Poznańskiego, Prof. Dr. J. Grochmalicki, podniósł zasługi Jubilata, w szczególności około budowy nowego gmachu chemicznego, z życzeniami dalszej owocnej pracy dla dobra nauki.

Imieniem Koła Chemików U. P. złożył życzenia prezes tegoż Koła, Neterowicz, imieniem zaś Koła Farmaceutów — prezes Stanisław Goebel.

Do głębi wzruszony Jubilat podziękował w serdecznych słowach J. M. Panu Rektorowi, profesorom, młodzieży akademickiej, oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się do uczczenia 25-letniej Jego pracy naukowo-pedagogicznej. Chór akademicki odśpiewaniem „Gaudeamus" zakończył uroczystość. Po wspólnej fotografji przed Collegium Minus, wiele jeszcze miłych chwil w serdecznym nastroju spędzono na wspólnem śniadaniu w „Warszawiance".

Jan Plula.

Z KURSÓW PROWIZORSKICH

(Z okazji przyznania pierwszych dyplomów).

ARTYKUŁY OKOLICZNOŚCIOWE. — ZARYS HISTORYCZNY. — NAZWISKA I LICZBY.

Kto przyglądał się zblizka i obserwował, ile energji i starań w ciągu lat kilku pochłonęła sprawa utworzenia Kursów Prowizorskich.—komu nie obce są warunki, w jakich odbywała się praca słuchaczów, gdy obok studjów należało jednocześnie kontynuować pracę zarobkową, zaniedbując częstokroć własne zdrowie i los najbliższych osób, zdobywać się na nadzwyczajny wysiłek woli, aby wreszcie, po przezwyciężeniu niezliczonych trudności, cel upragniony osiągnąć, — ten przyznać musi, iż moment uzyskania dyplomów przez pierwszą grupę słuchaczów kursów jest faktem niepowszedniego znaczenia w życiu zawodu i jako taki winien być odpowiednio zadokumentowany.

Tem się kierując, niniejszy numer „Kroniki Farmaceutycznej" poświęcamy Kursom Prowizorskim.

P.P. przedstawicielom nauki farmaceutycznej z Dziekanem prof. B. Koskowskim i prof. A. Kossem na czele, PP. przedstawicielom zawodu i blizkich nam organizacji pracowniczych, którzy, na zaproszenie nasze, zechcieli łaskawie zaszczycić wydawnictwo przez wypowiedzenie swych myśli, — składamy niniejszym serdeczne podziękowanie.

REDAKCJA.

Chciałbym dożyć tej chwili, by aptekarstwo stało się nie tylko wysoko postawionym zawodem, lecz i powołaniem. Wyjdzie wtedy ostatecznie z ram szablonu i oprze się na indywidualnej wartości intellektualnej i moralnej jednostki.

Przykłady tego spostrzegamy coraz liczniejsze. Stać się to jednak winno regułą. Zawód farmaceutyczny należy bowiem do rzędu zawodów opiekujących się zdrowiem: potrzeba więc wykształcenia, potrzeba powołania, z którego wypływać muszą idee humanitarn. Zniknie wtedy rywalizacja kupiecka i wyścig z nieukwalifikowanymi współpracownikami, a społeczeństwo pozyska pracowników godnych zawsze i wszędzie pełnego zaufania.

Życzenia powyższe skierowuję przedewszystkie. do tych, którzy zdobyli obecnie dyplomy prowizora farmacji, pracując nieraz w warunkach bardzo ciężkich, czem dali dowód wysokich ambicji, dużego hartu i zrozumienia potrzeb swego zawodu.

Bronisław Koskowski.

* * *

Historja Kursów Prowizorskich jest długa i brzemienna w liczne epizody, jak każde zresztą dzieło ważne. Kreślenie tej historji nie należy do mnie: pamięć moja sięga dopiero tej chwili, gdy odnośne akta w sprawie otwarcia Kursów Prowizorskich wpłynęły do świeżo wówczas zatwierdzonego Wydziału Farmaceutycznego, który miał się ostatecznie w tej kwestji wypowiedzieć.

Z obowiązku wypada mi tutaj podkreślić, że gdyby nauki farmaceutyczne nie zostały w tym samym czasie wyodrębnione w autonomiczny Wydział, Kursy prawdopodobnie nie byłyby zorganizowane.

Wydział Farmaceutyczny zaaprobował stanowisko Zarządu Głównego Z. Z. F. Pr. w Rz. P. i opracował program nauk oraz uzupełnił projekt Statutu, a Ministerjum W. R. i O. P. zatwierdziło ostatecznie Kursy na lata: 1926/27, 1927/28, 1928/29 i zamianowało „Państwową Komisję Egzaminacyjną na stopień Prowizora farmacji" z mocą działania przez czas od 1927/28 od 1929/30 roku.

Nastała więc długo oczekiwana chwila, i Kursy mogły rozpocząć swe czynności od 1 października 1926/27 roku.

Trudności lokalowe rozstrzygnięto w ten sposób, że Zarząd Główny Związku wniósł na ręce Komitetu Budowy Gmachu dla Wydziału Farmaceutycznego kwotę 50,000 zł. tytułem opłaty za korzystanie z pracowni i audytorjów, kóre ad hoc miały być urządzone w świeżo wówczas nabytym budynku przy ul. Przemysłowej Nr. 25.

Mimochodem zaznaczę, że wspomniana kwota była wówczas bardzo pomocna Komitetowi Budowy i narazie ułatwiała mu nawet częściową realizację szerszych planów: tak jedno dodatnie zjawisko społeczne sprzyja innemu szlachetnemu poczynaniu.

Ponieważ zainstalowanie Kursów przy ul. Przemysłowej było rzeczą kłopotliwą i wręcz trudną do urzeczywistnienia w tak szybkiem tempie, jak tego wymagały okoliczności, skorzystano z przychylności naczelnych władz Uniwersytetu Warszawskiego i poszczególnych pp. profesorów, rozporządzających własnemi Zakładami i zainstalowano Kursy w samym Uniwersytecie.

Poza wygodą techniczną takie rozwiązanie kwestji miało bardzo dodatni wpływ na poziom naukowy Kursów, co znowu odbiło się korzystniej na wynikach egzaminów przejściowych i ostatecznych, składanych przez słuchaczów wobec Państwowej Komisji Egzaminacyjnej.

Tak się przedstawia w najogólniejszych zarysach historja Kursów od chwili jej wypłynięcia po raz pierwszy na posiedzenie Rady Wydziału Farmaceutycznego.

Cały szereg trudności natury organizacyjnej nie da się ujawnić w niniejszem krótkiem streszczeniu. Trudności te nie byłyby wielokroć do przezwyciężenia, gdyby nie dobra wola Zarządu Głównego Z. Z. F., z którą spotykałem się zawsze w swych czynnościach, jako kierownik Kursów. Korzystam przeto z okazji i najchętniej podkreślam ten szczegół, zapewne nieznany szerszym kołom członków Związku.

W chwili, gdy słowa niniejsze ukażą się na łamach lipcowego numeru Kroniki Farmaceutycznej, już pierwszy zastęp słuchaczów Kursów Prowizorskich pójdzie w świat z nowemi zasobami wiedzy i uprawnieniami fachowemi. Tym, co jako pierwsi cel swój osiągnęli, należy życzyć, aby w każdej dobrej sprawie kroczyli z tą samą wytrwałością, z jaką brnęli naprzód w czasie swych ostatnich studjów. Niechaj zadowolenie moralne, którego muszą teraz doznawać, osłodzi im wszystkie gorycze i zawody życiowe.

Adam Koss

inżynier, prof. Uniwers. Warszawsk.
Kierownik Kursów Prowizorskich.

Atmosfera wytężonej pracy i budzące uznanie wysiłki indywidualne słuchaczów Kursów Prowizorskich pozostawią niewątpliwie w pamięci wykładowców jaknajlepsze wspomnienie. Zważywszy jeszcze na trudne warunki, w jakich słuchacze pracowali, należy podkreślić świetne wprost wyniki tej pracy i gratulować Zawodowi Farmaceutycznemu, iż zdobył nowe zastępy pracowników gruntownie przygotowanych do pracy.

A. Piotrowski
st. asyst. Zakł. Technolog. Śr. Lek. Uniw. Warszaw.

* * *

Jak szczere wspólne wysiłki obywateli prowadzą do rozwoju i kwitnącego stanu kraju, tak współpraca farmacji z medycyną wiedzie najpewniej do zdrowia chorych, co przecież jest najszczytniejszym celem obu tych zawodów.

Dr. Jan Zaorski.

* * *

Wielka wojna europejska przewartościowała walory materjalne i wytwórcze, — zmieniła kąt widzenia na wiele spraw z dziedziny moralności, obyczajów, upodobań, mody, — dała możność ślepej fortunie obdarzania ludzi majątkiem, zaszczytami, — zepchnęła jednych, wywyższyła innych, — zatrzęsła niewzruszonemi, zdawało się, zasadami prawa i słuszności.

Przeobrażenia powojenne wpłynęły też silnie na zawód farmaceutyczny. Poszedł on wielkiemi krokami naprzód. Upośledzeni przytem zostali adepci farmacji, którym wstrząsy wojenne nie pozwoliły we właściwym czasie na uzyskanie dyplomów. Wielką przeto zasługę mają ci, którzy podjęli i zorganizowali Kursy Prowizorskie dla kolegów pozostawionych, zdawało się, bez wyjścia. Świadczy to wymownie o żywotności naszego zawodu.

Wincenty Borejsza.

* * *

W dniach wielkiego święta zawodu farmaceutycznego — kiedy to przekazywano Uniwersytetowi Warszawskiemu gmach na ulicy Przemysłowej, ufundowany zbiorowym wysiłkiem zawodu — dojrzewał, bez rozgłosu, w ciszy uniwersyteckich pracowni nie mniej godny wielkiego uznania i pełen ogromnego moralnego znaczenia, fakt — ukończenie Kursów Prowizorskich przez I-ą grupę słuchaczów w liczbie 160 osób.

Słuchacze Ci, to wielki odłam zawodu, o którym w latach gorączkowej rozbudowy wyższego wykształcenia farmaceutycznego prawie zapomniano. Słuchacze Ci — to nie wolna i swawolna młodzież uniwersytecka, to zdala już od ławy szkolnej dojrzali ludzie, świadkowie lub uczestnicy grozy wielkiej wojny światowej, obarczeni już przeważnie rodzinami, częstokroć ciężko na utrzymanie tych rodzin pracujący.

Kto zna warunki, w jakich przez dwa lata pracowali, — gdy po 7-mio godzinnej pracy zarobkowej w aptekach, gromadzili się w szczupłych pracowniach i laboratorjach uniwersyteckich, lub śpieszyli z jednego krańca miasta na drugi celem przesłuchania wykładów, przerabiając mozolnie, a gruntownie bardzo poważnie rozszerzony zakres dawniejszych studjów prowizorskich, mierząc zaiste „siły na zamiary"—ten musi się zgodzić, że pracy takiej mogli podołać ludzie, którzy poza pragnieniem posiadania pełnego zawodowego wykształcenia mają szlachetne aspiracje i wysokie poczucie społecznego i zawodowego obowiązku.

Zawód zyskał nietylko 160 nowych prowizorów farmacji, lecz zyskał w Nich ludzi hartu, energji — ludzi Czynu. I życzyć by tylko całem sercem należało, aby po tak dzielnie przeprowadzonym „wyścigu pracy" nie ustawali i nadal ku pożytkowi kraju i chwale zawodu.

Magr. praw Felicjan Miller.

* * *

Farmacja Polska nie wstąpiła jeszcze na pewną i jasną drogę. Potrzeba jeszcze wielkiego wysiłku i bezinteresownego oddania się sprawie, żeby w myśl idei niejednego z wielkich mężów zawodu, wprowadzić farmację na właściwe tory i ustawić ją na wysokim piedestale. Widząc niespożytą energję i nadzwyczajny wysiłek Związku Pracowników oraz słuchaczy Kursów Prowizorskich, widząc trudności, które trzeba było przezwyciężyć do opanowania w krótkim stosunkowo czasie, tak obszernego programu, przy jednoczesnem ich wysiłku społecznem, można spokojniej patrzeć w przyszłość zawodu. Wierzyć należy, że intensywna praca nie będzie przerwana, że po jednym zwycięstwie nie spocznie się tak długo, aż każdy swój obowiązek w odrodzonej Ojczyźnie wobec zawodu całkowicie nie wypełni.

Marcinkowski.
Wydział zdrowia Komisarjatu Rządu.

* * *

Kiedy w roku 1918 nad naszą ojczyzną zaświeciło słońce wolności, cały naród oddał najlepszych swych synów w szeregi armji ochotniczej, która potokami krwi wykreślała granice ojczyzny.

Wśród tych obrońców nie brakło przedstawicieli naszego zawodu.

Jednocześnie w kraju wrzała praca nad stworzeniem podstaw życia państwowego. Nasz zawód w pełnej świadomości swych ciężkich obowiązków wysunął jako naczelne zadanie reorganizację wykształcenia zawodowego. Czynniki Państwowe aprobowały dążenie zawodu i już w pierwszych latach naszej niepodległości wprowadzono na wszystkich Uniwersytetach nowy program studjów farmaceutycznych. Lecz przez to stała się krzywda wielu kolegom, którzy walcząc w obronie ojczyzny, nie mieli możności ukończyć swego wykształcenia, a którzy według nowego programu nie mogli być przyjęci do wyższej uczelni. Trzeba było znaleźć wyjście z tej sytuacji i, zawdzięczając usilnym zabiegom Związku Farm. Prac. Rzecz. Pol., czynniki państwowe dały zezwolenie na utworzenie kursów pod protektoratem uniwersytetu stołecznego z programem dawnych uniwersytetów rosyjskich, dając możność wszystkim pokrzywdzonym zakończyć swe studja.

Związek Zaw. Farm. Pr., ponosząc wszystkie koszty utrzymania i prowadzenia kursów oddał wielką usługę zawodowi, a przedewszystkiem oddał usługę społeczeństwu, które będzie korzystać z pracy i wiedzy ludzi wykształconych. Czas szybko minął i już pierwsza grupa szczęśliwie kończy swe studja.

Obecnie przy okazji promocji zwracam się do Was,

Koledzy, z serdecznem powinszowaniem, i życzę Wam, abyście nadal wytrwale pracowali, abyście rozproszeni po całej naszej ojczyźnie w miastach, miasteczkach i osadach, godnie reprezentowali nasz zawód, przynosząc nabytą wiedzą pożytek społeczeństwu. Wielu waszych skroni dotknęła już siwizna, przeżyliście okrucieństwa wojny światowej, życie zahartowało Was, a wyższa uczelnia dała Wam niezbędną wiedzę, zdaliście egzamin uniwersytecki, teraz oczekuje Was praca samodzielna — stokroć trudniejszy egzamin życiowy.

Adam Pęszyński
b. przew. Zarz. Główn. Zw. Zaw. Farm. Prac. R. Pol.

* * *

Do najprzyjemniejszych momentów w życiu każdego człowieka należy zaliczyć możność oglądania rezultatów swych prac, podjętych dla dobra ogólnego.

Czesław Nałęcz
generalny sekretarz
Związku Zawod. Farmac. Prac. w Rzeczyposp. Pol.

* * *

U CELU.

W dniu 6 lipca r. b. sesja Państwowej Komisji Egzaminacyjnej, ustalając wyniki ostatecznych egzaminów na stopień prowizora farmacji, definitywnie zakończyła dwuletni okres wytężonej pracy słuchaczy studjów prowizorskich pod egidą i na terenie stołecznego Uniwersytetu. W dniu tym, uszczuplone przez czas jak i kataklizmy wojny światowej szeregi zawodowo wyszkolonej przedwojenej generacji — zasilone zostały pokaźną liczbą nowych dzielnych jednostek, wyposażonych w znaczny zasób uprawnień zawodowych. zwartych w silną gromadę poczuciem obowiązków, zmierzających wytrwale poprzez wszelkie przeszkody do upragnionego celu.

Uzyskane dyplomy to nietylko zdobyte prawa do samoistnego indywidualnego życia zawodowego, ale i świadectwo zwycięskiego zmagania się z trudnościami, jakie stworzyły, zbyt pospiesznie może, wprowadzone reformy zawodowo-naukowe, skądinąd konieczne, nieodzowne.

Analogicznie do życia narodu, życie zawodu ma swoje momenty, decydujące o jego rozwoju, trwania lub upadku. W momentach tych kult dla tradycji z jej niezaprzeczenie cennemi pierwiastkami musi zrezygnować na rzecz wartkiej myśli twórczej w imię hasła: „Trzeba z żywymi naprzód iść“... nie bacząc na ofiary w jednostkach, konieczność których dobro sprawy zgóry rozgrzesza.

Jeżeli powyższy wzgląd nakazuje wprowadzenie reform w dotychczasowym wykształceniu zawodu farmaceutyczego, choćby jedynie w celu przygotowania nowych sił dla powstającego rodzimego przemysłu chemicznego, to znów z uwagi na stabilizację stosunków zawodowych, ze wszechmiar wskazanem było dążenie do rozwiązania tego zawiłego problemu kosztem najmniejszych ofiar.

Taka była geneza sprawy wysuwającej się na czoło trosk zawodowych, a racjonalnie pojęte motywy zdecydowały, że nieprzedawnione prawa farmaceutów, pozbawionych możności kończenia studjów, doczekały się chwalebnej restytucji. W wyniku tego zawód zyskał doświadczoną rezerwę, która powoli bez silnych wstrząsów, przystosuje cały zawód do nowych realnych potrzeb życia.

W całokształcie świeżych wspomnień, osnutych na tle tylko co ukończonej żmudnej, pełnej wysiłku pracy — na pierwsze miejsce wysuwają się postacie ludzi ożywionych ideą, pełnych przychylnego zrozumienia potrzeb i wysiłków naszych, ludzi nieprzeciętnej miary i nauki, którzy w moralnem poczuciu obowiązku popierania dobrej sprawy stanęli w rzędzie patronów nauk farmaceutycznych. Do tych należą:

Dziekan Wydz. Farmaceut. uniw. stołecznego prof. Dr. Koskowski, światły orędownik zawodu, kierownictwo naukowe Kursów, członkowie Komisji Egzaminacyjnej, którzy dali potwierdzenie prawdzie, że pojęcie człowieka nauki nieodłącznem jest od ujmowania zawiłych zagadnień życiowych pod kątem dobra publicznego.

Wytrwała praca słuchaczów, podsycana pragnieniem osiągnięcia jaknajwiększych korzyści — spotykała się z życzliwem poparciem i sprawiedliwą oceną, a dokonane dzieło garstki ludzi dobrej woli uwieńczone zostało zaciągnięciem długu dozgonnej wdzięczności tych, których wspólność celu z nimi złączyła.

Powracając raz jeszcze do zestawienia korzyści, osiągniętych z istnienia Kursów niepodobna pominąć, że współrzędnie z głównym celem naukowym stały się one niejako rewją wartości moralnych ludzi zawodu, w ustosunkowaniu się ich do zagadnień często daleko wkraczających poza dziedzinę ich subjektywnych celów.

Bo czyż trzeba dowodzić, że ludzie ciężkiej pracy, częstokroć obarczeni obowiązkami rodzinnemi, przy skromnych swych budżetach dający przykład obywatelskiej ofiarności dla potrzeb rodzimej nauki, że ludzie ci, obok egzaminu zawodowo-naukowego, złożyli nie mniej trudny, jak chwalebny, egzamin życiowo- społeczny?

Tak jest! Zawód farmaceutyczny może być dumny z tego, że posiada w swym łonie ludzi, którzy kosztem nieprawdopodobnych wprost wysiłków zdobyli pełen godności tytuł polskiego farmaceuty.

W poczuciu pełnego zadowolenia z osiągniętego celu, ogół prowizorów stołecznego uniwersytetu, wierny szczytnej misji zawodu niesienia pomocy bliźnim, staje na baczność wobec społeczeństwa, ofiarując mu swą pracę, wspartą na wiedzy, zaczerpniętej ze skarbnicy nauki polskiej.

Cześć tym, którzy do tego nam pomogli.

Jesteśmy, — zawierzcie nam!

Jeden z absolwentów.

* * *

10 lipca r. b. urzędowo został ogłoszony wynik egzaminów ostatecznych na Kursach Prowizorskich. Setka kolegów, jako pierwsza grupa z 300 naogół słuchaczów, po żmudnej i cieżkiej naukowo-praktycznej pracy, uzyskała należną nagrodę — dyplom prowizorski.

Teraz właśnie ziściły się prorocze słowa naszego dyrektora Kursów, p. prof. Kossa, wygłoszone w jego wstępnym okolicznościowym przemówieniu w dniu owarcia Kursów: „pomyślne ukończenie Kursów dla wielu słuchaczów będzie miało osobliwy urok“.

Należąc do grupy wiekiem starszych kolegów — kursistów, muszę szczerze wyznać, że gdy ujrzałem swoje nazwisko na szpalcie ukończonych, doznałem oczekiwanego uroku. Jestem szczęśliwy i dumny, uzyskując zawodową wiedzę i równouprawnienie w języku ojczystym w wyższej stołecznej uczelni naszej niepodległej Rz. — Polskiej.

Trzeba wyznać, iż bardzo uciążliwe, z wielkim nakładem sił fizycznych i środków materjalnych, upłynęły owe 2 lata studjów; szczególniej zaś dla kolegów pracujących jednocześnie w aptece. Niemało było szemrania i utyskiwań na zwiększony program „Kursu prowizorskiego", wymagania zajęć praktycznych, regulamin egzaminów, opłat etc., lecz zdobyta wiedza i końcowy rezultat — oczekiwany dyplom, złagodziły zupełnie wszelkie narzekania.

Część kolegów, z różnych przyczyn, nie mogli zwalczyć wszystkich trudności i niepowodzeń na Kursach i zaniechali studjów, lecz większość wytrwałych dopięła celu, t. j. wypełnili ślubowanie, złożone przez kolegę B. w imieniu wszystkich kursistów, podczas uroczystości otwarcia kursów.

A teraz, odpoczywając po owocnej pracy, należy nam, nowym polskim prowizorom, złożyć podziękowania: Związkowi Farm. Pr., kolegom delegatom, którzy poświęcili się uzyskać pozwolenie u odnośnych władz do utworzenia Kursów, p. dyrektorowi Kursów prof. Kossowi, p. p. profesorom Komisji egzaminacyjnej, docentom i asystentom.

Kolegom naszym z II kursu, którzy nie zdążyli jednocześnie z nami dopiąć mety, należy życzyć, aby pomyślnie ukończyli poprawkowe egzamina w najbliższym terminie. Również tego samego życzymy i kolegom, którzy rozpoczęli Kursa o rok później od nas.

W. Olszewski.

* * *

Z okazji pierwszej promocji na Kursach Prowizorskich wszystkim Szanownym Kolegom, którzy skorzystali z tego chlubnego dzieła Związku, składamy najserdeczniejsze życzenia, oraz organizatorom za tak wielkie dzieło na polu wykształcenia zawodowego — serdeczne podziękowanie i życzenia dalszej owocnej pracy.

Oddział Grodzieński Z. Z. F. P.

* * *

Z wielką radością przyjęliśmy wiadomość o otrzymaniu przez Was dyplomów prowizorskich, głęboko jesteśmy wzruszeni i spieszymy przesłać Wam najserdeczniejsze powinszowania.

Życzenia Wasze gorące się spełniły! dotarliście do celu, o którym wielu z Was już nawet zwątpiło: To też Cześć Wam, kochani Koledzy, za to, że w tak trudnych warunkach życiowych, mozolną pracą zwyciężyliście. Dużo trudów, dużo energji i poświęcenia zużyto, ale zwycięstwem możecie się szczycić, w zupełności zasłużyliście na uznanie. Szczęść Wam Boże na dalszej drodze życia, — oby i nadal wszystkie przeszkody i niepowodzenia ustępowały przed Waszą energją i siłą pracy.

Oddział Kaliski Z. Z. F. P.

* * *

PIERWSZE DYPLOMY PROWIZORSKIE — UROCZYSTOŚCIĄ ZWIĄZKU.

Związek Farmaceutów - Pracowników obchodzi wielką swą uroczystość. Oto Kursy prowizorskie przy Uniwersytecie Warszawskim wypuszczają pierwszą serję absolwentów.

Państwo Polskie, obejmując swą orgazacją trzy różne typy organizmów państwowych, nie zawsze umiało zunifikować różne instytucje bez uprzywilejowania jednej z nich. I tak w dziedzinie zawodu farmaceutycznego Państwo przekreśliło odrazu typ farmaceuty z b. zaboru rosyjskiego, pozostawiając krótki okres przejściowy.

Rzeszę pomocników aptekarskich spotkała wtedy wielka krzywda, zamknięto im podwoje przed dalszem doskonaleniem się w zawodzie. Zamknięto dostęp do osiągnięcia pełno - prawnego stanowiska w zawodzie. Utworzono natomiast grupę wykolejeńców życiowych, którzy przewidując podobną ewentualność może nie wybraliby sobie zawodu farmaceuty. Dodajmy do tego, że byli to ludzie starsi, którzy swoją wiosnę życia przeżyli, byli na wojnie i którym trudno było zmienić zawód.

W tym momencie Związek Zawodowy Farmaceutów zabrał głos. Dopóty kołatał i odwoływał się do różnych władz i czynników, dopóty odwoływał się do opinji publicznej, aż wreszcie starania jego zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

I dziś dzięki Związkowi mamy możność święcić uroczystość wypuszczenia przez Kursy przy Uniwersytecie pierwszych polskich prowizorów.

Związek nie załamał się w tej akcji i doprowadził ją do końca. Wywiązał się w ten sposób z obowiązku, nałożonego nań przez statut, ale i również zdał egzamin ze swojej dojrzałości społecznej.

I dlatego obchodzimy dziś podwójne święto. Cieszymy się radością kolegów, którzy otrzymują dyplomy. Cieszymy się także z tego, że Związek, jako organizacja zawodowa, wytrzymał w pewnej skali próbę dziejową. I chociaż różni teoretycy zaprzeczają prawa organizowania życia społecznego przez związki zawodowe, to jednak ten przykład z życia jednego zawodu jest wystarczającym dowodem żywotności idei zrzeszenia się zawodowego.

Pod adresem kolegów, otrzymujących dyplomy można rzec słowo: niech pamiętają, że ten swój sukces życiowy zawdzięczają Związkowi, niech więc będą jego wiernymi synami i działaczami.

Wł. Szczepański
sekretarz generalny Centr. Organizacji
Zw. Zaw. Prac. Umysłowych.

ZWIĄZEK ZAWODOWY FARMACEUTÓW PRACOWNIKÓW A PRACA W DZIEDZINIE KULTURALNEJ I FACHOWEJ.

Dekret o pracowniczych związkach zawodowych z dnia 8 lutego 1919 r. daje możność rzeszom pracowniczym wszelkich gałęzi pracy organizować się w pracownicze związki zawodowe, których zadaniem w myśl intencji ustawodawcy winna być obrona i popieranie interesów ekonomicznych i kulturalnych pracowników danej gałęzi pracy.

Naogól rzecz biorąc pracownicze związki zawodowe, jak to widać z dotychczasowej działalności, od chwili powstania państwa polskiego, mając absolutną swobodę działania, ograniczały się prawie wyłącznie do obrony interesów ekonomicznych pracowników, których reprezentowały. Walka o prawa ekonomiczne pracowników toczyła się zwykle na płaszczyźnie żądania podwyżki zarobków, w tym celu odbywania konferencji z pracodawcami, żądania ingerencji w sprawach zarobków od władz państwowych, wreszcie przeprowadzanie akcji strejkowej, gdy inne środki wymuszenia podwyżki wynagrodzenia zawodziły. Głównie do tego rodzaju akcji pracownicze związki zawodowe ograniczały i ograniczają swą działalność.

Jednakże przy dokładniejszem zanalizowaniu zagadnienia, w jakich kierunkach winna iść działalność pracowniczych związkach zawodowych, musimy przyjść do wniosku, że wyłącznie walka o podniesienie zarobków pracowniczych w rezultacie nie da wyzwolenia klasy pracującej.

Pracownicze związki zawodowe winny przyjść do wniosku, że głównym ich zadaniem jest podnoszenie poziomu umysłowego, fachowego i moralnego swych członków i dopiero wówczas, gdy pracownicy będą dostatecznie przygotowani do swego zawodu i praca ich stanie się wydajną i wartościową, zdobycze w dziedzinie zarobków będą trwałe i łatwiejsze do uzyskania.

Pracownicy winni zdawać sobie sprawę, że głównem dążeniem rzesz pracujących winno być wywieranie jaknajdalej idącego wpływu na stosunki panujące w produkcji oraz przygotowanie się do przejęcia na siebie obowiązków kierowania produkcją.

Jedyną drogą prowadzącą do osiągnięcia tych celów jest doskonalenie się pod względem umiejętności zawodowych, umysłowych i podniesienia poziomu etycznego.

Wychodząc z tych założeń, Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej od pierwszych chwil swego istnienia zwrócił baczną uwagę na te zagadnienia. Założyciele Związku, pragnąc wcielić w życie powyższe idee, statutowo zobowiązali organizację do prowadzenia w tych kierunkach, mianowicie, w dziale II statutu zatytułownym „Cele i sposoby działania“ w § 4 zamieszczono przepis — że ,,Związek ma na celu obronę i zabezpieczenie materjalnych, zawodowych, moralnych i prawnych interesów swych członków oraz odpowiednich warunków ich pracy i bytu; podnoszenie poziomu moralnego, umysłowego“. § 5 zaś w punkcie „e“ głosi, że powyższe cele Związek między innemi osiąga przez „szerzenie oświaty zawodowej i ogólnej, przez zakładanie bibljotek, czytelń, urządzanie odczytów, wykładów, kursów, wycieczek, wydawanie broszur, pism, odezw w sprawach zawodowych i t. p.

Zdając sobie dokładnie sprawę z powagi zagadnienia dokształcenia swych członków, którzy dzięki wielkiej wojnie i warunkom życiowym nie mieli możności otrzymania wyższego wykształcenia farmaceutycznego, Związek przystąpił do organizowania kursów dla prowizorów farmacji i pomimo wielkich trudności formalnych i faktycznych przy wielkim nakładzie pracy, kursy zostały powołane do życia z udziałem najwybitniejszych sił naukowych. Obecnie po kilku latach wytężonej pracy jesteśmy świadkami radosnej chwili — promowania pierwszych prowizorów farmacji na Kursach Prowizorskich powołanych do życia przez Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników.

Cześć poświęceniom i pracy, które wydały tak piękne rezultaty!

Z.

ZARYS HISTORYCZNY.

Inicjatywę utworzenia Kursów Prowizorskich znajdujemy już w aktach związkowych z r. 1920, jako naturalny odruch wobec wniesionej ówcześnie noweli do ustawy aptekarskiej, wprowadzającej dla adeptów zawodu warunek posiadania matury. Nie znaczy to jednak, by kwestjonowano podniesienie wymagań naukowych. Przeciwnie. Wprowadzenie tego warunku zmieniło odrazu podwaliny zawodu, umożliwiając tem samem rozwój farmacji, tak pożądany przez wszystkich.

Moment jednak ogłoszenia noweli, zgoła obojętny dla abiturjentów, stał się klęską dla pomocników, pretendujących do dalszych studjów zawodowych, przypadł on bowiem na okres bezpośrednio powojenny, kiedy jeszcze nie wszyscy zostali nawet zdemobilizowani. Jakkolwiek uniwersytety dały pewien termin prekluzyjny, to jednak garstka tylko lepiej sytuowanych kolegów mogła zeń skorzystać, gdyż w czasie tym, pełnym jeszcze niepokojów, niemilknących ech okropnych bitew, dezorganizacji, dewaluacji i ogólnego zubożenia, trudno było nawet pomyśleć o nauce.

Tu i owdzie jednak zaczęły się podnosić głosy, naglące do wyszukania sposobu otwarcia podwoi uniwersyteckich pukającym doń odtąd beznadziejnie. Wyczerpawszy wszystkie drogi, obmyślono z rezygnacją projekt utworzenia kursów maturalnych, nie rozwiązujących jednak całkowicie kwestji, a z których znów niewielu mogło skorzystać.

Sprawa więc pomocników, jak nazywano ją wtedy, stała się palącą, zwłaszcza, że szeregi pragnących kształcić się dalej rosły niepomiernie przez stałe przybywanie nowych sił z Rosji.

R. 1924 zaznacza się dość silnie w historji Kursów Prowizorskich, jest on bowiem świadkiem wielkiej energji, wzmożonych wysiłków i solidarności.

Przypuszczano szturm do odnośnych ministerstw, by uzyskać zezwolenie na otwarcie szkoły farmaceutycznej dokształcającej, jak to wówczas projektowano. Strajk majowy oderwał inicjatorów od tej sprawy, a niepowodzenie jego wpłynęło bardzo ujemnie na ogólny nastrój kolegów, rodząc niechęć, apatję i zwątpienie we wszystko.

Szeregi związkowców, nadwątlone przez łamistrajków, znacznie maleją po nieudanem bezrobociu.

Sprawa jednak pomocników nie daje się zagrzebać, a ciągła jej żywotność świadczy o nieodzowności wyszukania odpowiedniego wyjścia.

Odąd mówi się tylko o tem. Projekt Kursów Prowizorskich przez długi czas był najważniejszym punktem porządku dziennego zebrań i zjazdów, a przeszedłszy wiele reinkarnacyj, skrystalizował się wreszcie w projekt dwuletnich studjów z egzaminami przed specjalnie powołaną komisją.

Zarządzono rejestrację wszystkich pomocników, by domagania swe poprzeć faktami.

Zamiar utworzenia Kursów przy Oddziale Warszawskim przekazano później Zarządowi Głównemu, w słusznem przewidywaniu, iż Kursy zrzeszą członków wszystkich oddziałów.

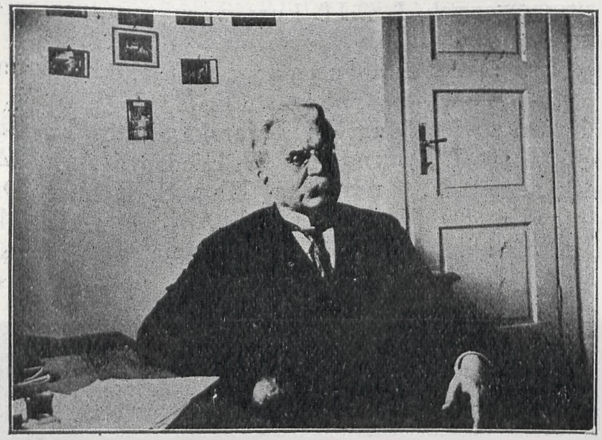
R. 1925 i początek 1926 jest jednem pasmem starań o tak energicznie zapoczątkowane dzieło. Memorjałom i konferencjom niema końca, o czem świadczą stosy nagromadzonych aktów.

Do przewlekłych starań u władz przyłączyła się jeszcze konieczność zwalczenia pewnych kontradycyj, oponujących powstaniu Kursów.

Słuszność jednak wzięła górę, a Ojczyzna dała dowód swej lojalności.

Przewidując pomyślne wyniki, Zarząd Główny przystąpił do stopniowej organizacji Kursów.

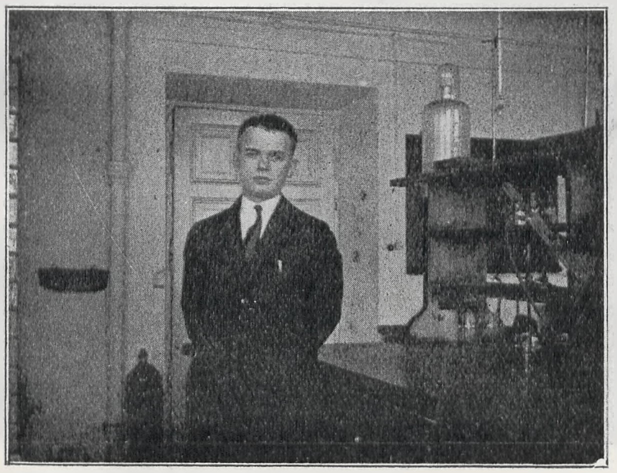
Wreszcie dnia 31 maja 1926 r. wraz z aktem powo



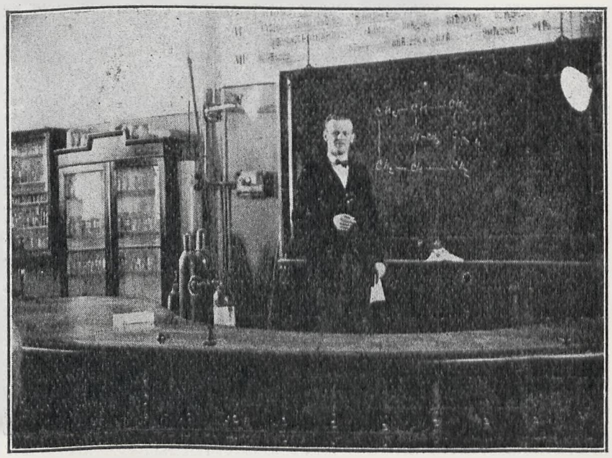
Dziekan Wydz. Farmaceut. U. W. prof. Br. Koskowski.



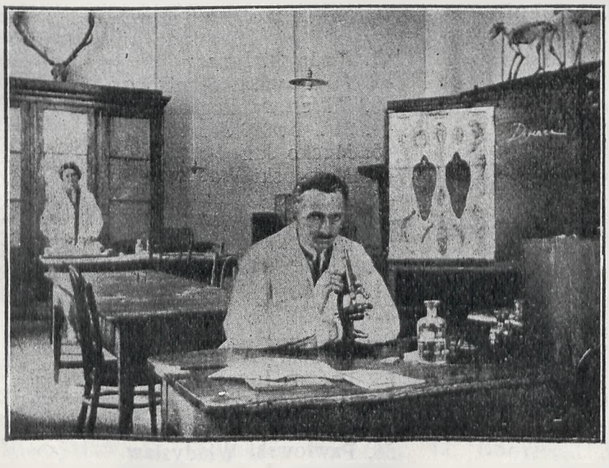
Kierownik Kursów Prowizorskich, prof. inż Adam Koss w sekretarjacie Kursów.



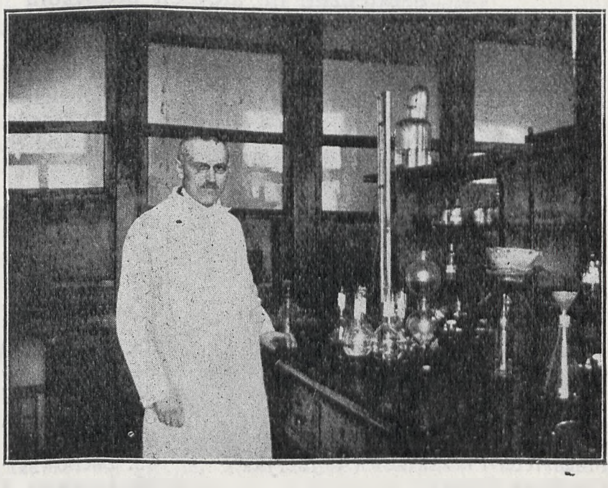
Mag. Tadeusz Szczucki (wykłady i ćwiczenia z chemji farmaceutycznej).



Adjunkt Dr. Jerzy Leśkiewicz (wykłady z chemji organicznej).



Dr. Jerzy Ruszkowski (wykłady z zoologji).



Mag. Bolesław Olszewski (wykłady i ćwiczenia z chemji sądowej).

łania Kursów do życia, został zatwierdzony statut, w ślad za nim program studjów, oraz lista wykładających, co już przyoblekło projekt w formę realną. W kilka miesięcy później ogłoszono skład osobowy Państwowej Komisji Egzaminacyjnej dla prowizorów oraz regulamin egzaminów. Kierownictwo z ramienia Wydz. Farmac. U. W. objął p. prof. A. Koss, dział administracyjny z ramienia Z. Główn. Z. Z. F. P. — kol. Cz. Nałęcz.

Tak szczęśliwie rozstrzygnięte kilkuletnie zagadnienie dało impuls kolegom ze Lwowa, Łodzi, Sosnowca i Wilna do starań o takież kursy. Starania te jednak spełzły na niczem z wyjątkiem Łodzi, która, uzyskawszy zezwolenie na dwuletnią kadencję, stanowi nierozerwalną całość z kursami warszawskiemi.

Kwestja organizacji Kursów w Warszawie została przychylnie potraktowana przez Komitet Budowy Gmachu dla Wydziału Farmaceutycznego Uniw. Warsz., w rezultacie czego słuchacze Kursów korzystają z sal i pracowni uniwersyteckich.

Łódź stworzyła wszystko własnemi siłami, kupując specjalny lokal, urządzając pracownię i t. p.

W r. ak. b. kursy łódzkie skończyły już swą egzystencję, w Warszawie studja trwać będą jeszcze rok jeden.

Niżej podajemy nieco danych, ilustrujących frekwencję na Kursach, listę p. p. wykładających, oraz listy promowanych I i II kursów w terminie wiosennym.

Lista P. P. Wykładających I i II kursów w r. ak. 1927/28.

W warszawie: Mag. S. Bojarska, Mag. H. Bukowiecki, Insp. J. Deryng, Dr. W. Giedroyć, Asyst. A. Jabłoński, Mag. F. Kudrzycka, Mag. S. Krauze, Dr. J. Leśkiewicz, Dr. K. Lindenfeld, Adj. A. Łukasiak, Asyst. A. Łaszkiewicz, Inż. A. Maurizio'ówna, Asyst.



Grupa absolwentów Kursów Prow

Lista kandydatów II kursu Kursów Prowizorskich, którzy złożyli egzaminy ostateczne na stopień prowizora farmacji przed Państw. Komisją Egzaminacyjną w czerwcu 1928 roku.

1. Awęcki Gustaw
2. Badora Wiktor
3. Borsukiewicz Jan
4. Cassi Rajmund
5. Ceraski Stanisław
6. Chądzyńska Julja
7. Chajet Józef
8. Cyrul Florjan
9. Cześli Szmerel
10. Dancerowa Anna
11. Domaniewska Alina
12. Dotkiewicz Marja
13. Duszkiewicz Helena
14. Elżanowski Zbigniew
15. Feldner Mozes
16. Fink-Finowicki Czesław
17. Flejszer Aleksander
18. Frauszteter-Pławskinowa Fryderyka
19. Friedberg Marja
20. Garbaczewski Jan
21. Ginzburg Marym
22. Golendberg Mojżesz
23. Goszczyński Wacław
24. Grądzki Stanisław
25. Hofsztejn Leja
26. Jankielowicz Szymon
27. Josem Jechiel
28. Kempińska Ita
29. Klinkowsztejn Dawid
30. Kodymowski Henryk
31. Kordjasz Edmund
82. Kowalczyk Józef
33. Kowalski Antoni
34. Kozłowski Wincenty
35. Kukliński Jan
36. Kubalski Aleksander
37. Kwieciński Władysław
38. Lachowski Jan
39. Lecewicz Zdzisław
40. Lipszes Jakób
41. Madejski Ignacy
42. Miarczyński Stanisław
43. Millerowa Regina
44. Mrugowski Józef
45. Mućko Jan
46. Multański Wacław
47. Murawski Marjan
48. Nałęcz Czesław
49. Namiot Gerc
50. Nitkiewicz Leopold
51. Nomejko Stanisław
52. Olszewski Wacław
53. Ossowska Urszula
54. Owsiany Antoni
55. Pacyna Ignacy
56. Pączkiewicz Edward
57. Pauczyński Wacław
58. Pawłowski Władysław
59. Pianko Jan
60. Piechocki Teofil

Z. Majewska, Dr. A. Ossowski, Adj B. Olszewski, Mag. B. Piędo, Inż. A. Piotrowski, Dr. M. Proner, Dr. J. Ruszkowski, Mag. E. Szymańska, Mag. J. Sobczak, Dr. Sz. Szczeniowski, Mag. T. Szczucki, Mag. J. Wójcik, Dr. J. Zaorski.

W Łodzi: Mag. E. Grondowski, Inż. L. Krajewski, Dr. A. Mieleszko, Inż. A. Sosnowski, Dr. A. Szneider, St. Insp. Farm. W. Wagner.

Frekwencja słuchaczów:

Zgłosiło się do zapisów ogólnie kandydatów 493
Zgłosiło się przy rozpoczęciu Kursów ogółem kandydatów 433

Zapisało się na I kurs w r. akad. 1926/27
w Warszawie 197
w Łodzi 84

Opuściło Kursy w ciągu roku w Warszawie 64
w Łodzi 25

Było dopuszcz. do egz. przejściowych w Warszawie 133
w Łodzi 59
Złożyło egzaminy z wynik. pomyśln. w Warszawie 119
w Łodzi 48

Zapisało się na I kurs w r. ak. 1927/28 152
Opuściło Kursy w ciągu roku 21
Było dopuszczonych do egzam. przejściow. 131
Złożyło egzaminy z wynikiem pomyślnym 41
Poprawki wyznaczono 83
Nie złożyło egzaminów 7

II kurs (termin wiosenny), Warszawa i Łódź.

Promowanych 101, w tem:
Koleżanek 16, kolegów 85.
Członków Związku 69, niečzłonków 32.
Właścicieli aptek 25, pracowników 76.
Wyznaczono poprawek na jesień 56, — za 6 m-cy 9.

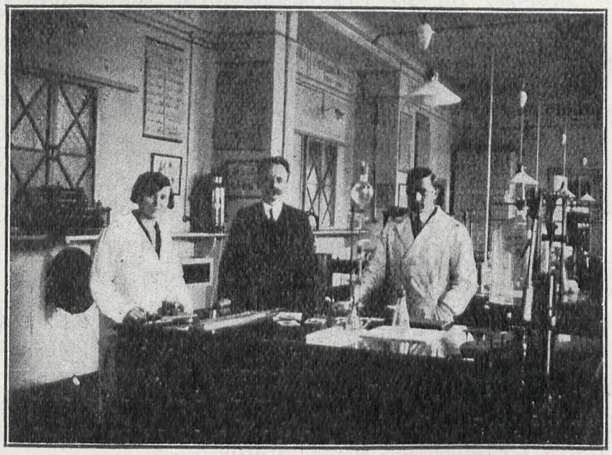


...ch z prof. inż. A. Kossem na czele.

61. Radziszewski Józef
62. Rozowska Chaja
63. Rożniakowski Stanisław
64. Ruszczykowski August
65. Rzepkowicz Izaak
66. Sadzewicz Zygmunt
67. Sejmicki Marjan
68. Sikorski Kazimierz
69. Skoryna Ryszard
70. Skubniewski Stanisław
71. Sliwiński Gustaw
72. Słomski Piotr
73. Sołowiejczyk Borys
74. Stąbrowski Mieczysław
75. Szantyr Jan
76. Szapiro Lipa
77. Szarpaliński Marjan
78. Szulakowski Kazimierz
79. Szyszko Edmund
80. Szwarc Srul
81. Talkowska Rochla
82. Talkowska Rywka
83. Tatar Tadeusz
84. Towjański Józef
85. Trzciński Henryk
86. Turska Jadwiga
87. Tyszer Engelbert
88. Ufnal Zygmunt
89. Weryński Jan
90. Węgliński Edward
91. Wiercińska Helena
92. Wiśniewski Stanisław
93. Wiszniewski Czesław
94. Wojtowski Antoni
95. Wójcik Jan
96. Wyganowski Józef
97. Wyrzykowski Zbigniew
98. Zabieżyński Michał
99. Zahorowski Andrzej
100. Zajerkoff Władysław
101. Zmysłowski Romuald.

Lista promowanych z I-go na II-gi kurs w r. ak. 1927/28.

1. Awerbuch Szmul, 2. Bauer Eisig, 3. Baumryter Eljasz, 4. Braun Joahim, 5. Cymerman Srul, 6. Dąbkowski Franciszek, 7. Delatycki Berko, 8. Englertówna Marja, 9. Foglówna Łaja, 10. Garbalski Kazimierz, 11. Goldman Mendel, 12. Grubiński Mieczysław, 13. Grzymała Wincenty, 14. Kobyłecki Marjan, 15. Kwieciński Stanisław, 16. Linder Sender, 17. Machanowa Jadwiga, 18. Mański Abram, 19. Nowicki Juljan, 20. Okurowski Józef, 21. Ostrowski Jan, 22. Paszkiewicz Nikodem, 23. Pawlukiewicz Władysław, 24. Piasecki Kazimierz, 25. Plewczyński Maksymiljan, 26. Protasiewicz Jadwiga, 27. Rabinowicz Józef, 28. Rojszyk Edward, 29. Rosiński Jan, 30. Samsonowicz Necha, 31. Segał Manus, 32. Smoleń Mieczysław, 33. Starzyński Aleksander, 34. Szachowski Zdzisław, 35. Thalenberg Józef, 36. Tomaszewski Lucjan, 37. Trzciński Stanisław, 38. Waltuch Artur, 39. Zaborski Tadeusz, 40. Zieliński Edward, 41. Żotkiewicz Bronisław.



Mag. E. Szymańska, Mag. B. Piedo i p. Radziewicz (wykłady i ćwiczenia z farmacji z recepturą i ustawodawstwo).



Słuchacze II kursu podczas ćwiczeń z farmakognozji, w głębi adjunkt Dr. A. Ossowski i Dr. M. Proner, prowadzący ćwiczenia.



Słuchacze I kursu w pracowni chemji analitycznej, pośrodku adjunkt Mag. Apolinary Łukasiak, prowadzący ćwiczenia.

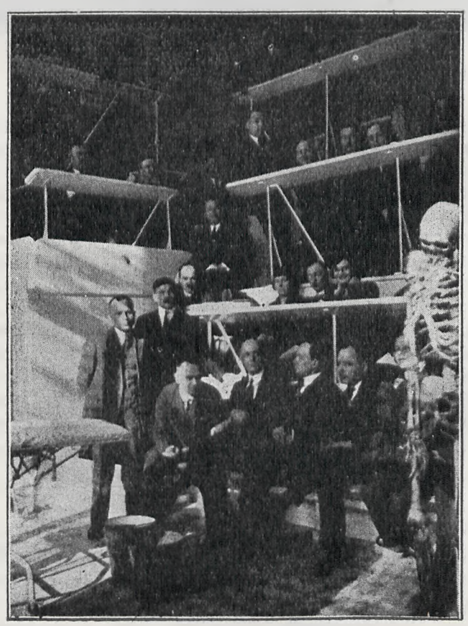


Słuchacze I kursu podczas wykładu zoologji.



Ogólny widok na gmachy Uniwersytetu Warszaw., gdzie odbywały się wykłady i ćwiczenia Kursów Prowizorskich.

Zdjęcia absolwenta Kursów, kol. Aleksandra Kubalskiego.



Wykład pierwszej pomocy w nagłych wypadkach w klinice Św. Ducha (kurs II).

Ustawy i rozporządzenia władz.

WYKONANIE ROZPORZĄDZENIA O WYROBIE I OBROCIE ETERU ETYLOWEGO.

(Okólnik Departamentu V Służby Zdrowia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Nr. Z. F. 1126 28, datowany dnia 4 maja 1928 roku, przesłany do wszystkich Panów Wojewodów i Pana Komisarza Rządu na m. st. Warszawę.)

W dniu 15 maja r. b. wchodzi w życie rozporządzenie o wyrobie, obrocie i przechowywaniu eteru etylowego z dnia 22 lutego 1928 r., ogłoszone w Nr. 10 D. U. R. P. (poz. 281).

W związku z powyższem zechce Pan Wojewoda (Komisarz Rządu) zarządzić:

1. prowadzenie dokładnej ewidencji fabryk produkujących eter etylowy i jego mieszaniny oraz zakładów prowadzących hurtową i detaliczną sprzedaż tych artykułów z wyjątkiem aptek;

2. zwrócić uwagę starostwom na konieczność nadzorowania, aby wyrób i obrót eterem etylowym i jego mieszaninami odbywały się zgodnie z przepisami wymienionego rozporządzenia, a w szczególności, aby artykuły te nie były utrzymywane i sprzedawane w drogerjach (detalicznych składach materjałów aptecznych) nieposiadających uprawnienia do handlu truciznami;

3. polecić starostwom, aby zaświadczenia na prawo nabywania eteru etylowego i jego mieszanin przewidziane w § 11 rozporządzenia były wydawane tylko osobom, którym można zaufać, że nie użyją tych artykułów jako surogatu wódki i że nie zbędą ich innym osobom, względnie firmom. Zaświadczenia te starostwa powinny wydawać według załączonego wzoru.

4. corocznie we wrześniu nadsyłać Ministerstwu Spraw Wewnętrznych wykazy;

a) wszystkich zakładów produkujących eter etylowy i jego mieszaniny,

b) zakładów, którym zostały udzielone koncesje na hurtową sprzedaż tych artykułów oraz

c) drogeryj (detalicznych składów materjałów aptecznych) trudniących się detaliczną sprzedażą eteru.

Ponieważ w myśl przepisów art. 679 ros. ustawy lekarskiej z 1905 r. zezwolenia na handel truciznami wydają władze samorządowe, P. P. Wojewodowie Białostocki, Nowogródzki, Poleski, Wileński i Wołyński (o ile chodzi o obszar Województwa po za b. Kongresówką) zechcą zwrócić uwagę władzom komunalnym, aby zezwolenia na prawo handlu truciznami udzielały z całą oględnością, tylko osobom rzeczywiście zasługującym na zaufanie i tylko w tych przypadkach, gdy założenie handlu truciznami jest niezbędne dla potrzeb gospodarczych danego osiedla lub jego okolicy.

Przewidziane w § 2 rozporządzenia koncesje na hurtową sprzedaż należy wydawać według załączonego wzoru (załącznik Nr. 2). Koncesje te powinny być doręczone osobom zainteresowanym dopiero po stwierdzeniu przez właściwe władze, że lokal na hurtownię i jej urządzenie pod względem bezpieczeństwa ogniowego odpowiadają przepisanym wymaganiom.

Sprawy Zawodowe.

AKCJA O PODNIESIENIE UPOSAŻEŃ PRACOWNICZYCH W APTEKACH.

Wobec tego, iż dotychczasowe konferencje w Głównym Inspektoracie Pracy nie doprowadziły do porozumienia się stron w sprawie ustalenia minimum wynagrodzenia w aptekach przy obecnej taksie laborum, Główny Inspekt. Pracy w d. 7 lipca przybyłym przedstawicielom naszym oraz przedstawicielom P. P. T. F. zaproponował, aby minimum to ustalić na zł. 500 dla prowizora i zł. 400 dla pomocnika, z tem, iż strony po rozpatrzeniu wysuniętej propozycji, nadeślą swe opinje, poczym Główny Inspektorat Pracy zwoła ponownie konferencję.

W odpowiedzi na powyższe Zarząd Główny Z. Z. F. P. wystosował następujące pismo do Głównego Inspektoratu Pracy:

„Zarząd Główny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej po wysłuchaniu opinji delegatów aptek warszawskich i zarządu Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P., oraz rozważywszy zaproponowane przez Główny Inspektorat Pracy minimalne stawki na Warszawę dla magistrów (prowizorów) i pomocników aptekarskich, uprzejmie zawiadamia, iż wysunięte przez nas płace były oparte na ścisłych danych Głównego Urzędu Statystycznego przez automatyczne dodanie nawet nie całkowitego % wzrostu drożyzny do minimalnych płac z 1924 r. Minimalna wysokość płac, określona przez Główny Inspektorat Pracy, nie może nas zadowolić, ponieważ prawie niczem się nie różni od płac obecnie otrzymywanych w najgorzej płacących aptekach, a jest znacznie niższa od płac przeciętnych, bo o 10 — 20%.

Pragniemy jednocześnie zaznaczyć, iż twierdzenie pp. właścicieli aptek o niemożności płacenia pensyj, wysuniętych przez nas, nie jest oparte na ścisłych danych. Apteki z mniejszą czynnością mają możność zaangażować tani i fachowy personel, t. j. magistrów bez praktyki i z małą praktyką, którzy w zupełności nadają się do aptek o małej czynności.

Zarząd Główny Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol., zawiadamiając o swem stanowisku w sprawie minimalnych płac na Warszawę dla farmaceutów z dużemi kwalifikacjami zawodowemi, pozwala sobie złożyć oświadczenie, iż gotów jest poczynić pewne ustępstwa w stosunku do pomocników aptekarskich bez praktyki zawodowej".

Ze swej strony w sprawie minimum wynagrodzenia powzięło uchwałę P. P. T. F., o czem znajdujemy komunikat w Nr. 29 „Wiad. Farm." treści następującej:

„Od dłuższego już czasu Związek Zawodowy Farmaceutów-Pracowników prowadził wzmożoną akcję, której celem ostatecznym było zawarcie umowy zbiorowej między właścicielami aptek a pracownikami. W ostatnich czasach akcja przybrała na intensywności i z terenu wzajemnych pertraktacyj przeniosła się na teren Inspektoratu Pracy Min. Pracy i O. Sp.

Rolę medjatora przyjął na siebie Główny Inspektor Pracy p. Klott. W Gł. Inspektoracie Pracy, zwykle w obecności naczelnika Wydziału Farmaceutycznego p. St. Gawińskiego, odbyło się kilka konferencyj, które jednak nie doprowadziły do zawarcia umowy zbiorowej. Na jednej z konferencyj Gł. Inspektor Pracy zaproponował następujące normy płac dla Warszawy: dla prowizorów zł. 500, dla pomocników zł. 400.

W związku z tą propozycją Zarząd Warsz. Tow. Farm. (w ostatniej fazie rokowań w Min. Pracy kwestja umowy zbiorowej, wzgl. podwyżki ograniczyła się do Warszawy) zwołał na dzień 6 b. m. zebranie, które uchwaliło jednomyślnie pod żadnym pozorem umowy zbiorowej nie zawierać, natomiast, biorąc pod uwagę różne okoliczności, postanowiło zwołać Ogólne Zebranie Wydziału Właścicieli Aptek i na niem przedstawić wniosek podwyżki wytycznych płac pracowników, opierając się na propozycjach Gł. Inspektora Pracy.

Dnia 10 b. m. odbyło się Ogólne Zebranie Wydziału Właścicieli Aptek, które po dłuższej dyskusji uchwaliło jednomyślnie wniosek Zarządu. Wniosek ten, który

w formie okólnika został przesłany do wszystkich aptek warszawskich, jako też w formie odpisu wręczony p. Gł. Inspektorowi Pracy i Dep. Służby Zdrowia Min. Spraw Wewnętrznych, brzmi jak następuje:

„Ogólne Zebranie Wydziału Właścicieli Aptek W. T. F. uchwala miesięczne wynagrodzenie dla pracowników aptecznych w następującej wysokości:

wykwalifikowanemu magistrowi, wzgl. prowizorowi farmacji	zł. 500
wykwalifikowanemu pomocnikowi aptekarskiemu (mającemu przynajmniej 2 lata praktyki pomocnikowskiej)	zł. 400
magistrowi odbywającemu praktykę w aptece:	
w 4-ym roku praktyki	zł. 400
w 3-cim roku praktyki	zł. 300
w 2-gim roku praktyki	zł. 200
w 1-szym roku praktyki	zł. 100
Wynagrodzenie za dyżur nocny	zł. 10

Powyższe normy zaproponowane w zakresie 400 zł. dla pomocnika i 500 zł. dla wykw. magistra, wzgl. prowizora przez Gł. Inspektora Pracy Min. Pr. i Op. Sp. na odbytych konferencjach z przedstawicielami W. T. F. rozumieją się jako uposażenia minimalne.

Jednocześnie Ogólne zebranie przyjmuje do wiadomości oświadczenie naczelnika Wydziału Farm. p. S. Gawińskiego, złożone na jednej z konferencyj u Gł. Inspektora Pracy, że taksa ulec ma w najbliższym czasie rewizji i zwyżce".

Jak wynika z powyższego, akcja o podniesienie uposażeń pracowniczych w aptekach zakończona nie została, — pertraktacje trwać będą nadal.

UWAGI NA TEMAT KONFERENCJI Z PP. WŁAŚCICIELAMI APTEK.

Podobno jesteśmy *wolnym zawodem*, jak adwokaci, lekarze i inni.

A naprawdę jesteśmy równi im tylko wykształceniem. Bo, kiedy każdemu lekarzowi czy prawnikowi przysługuje z tytułu wolnego zawodu prawo zamieszkania i otworzenia swego warsztatu pracy gdzie mu się tylko podoba — chociażby 20-tu w jednej kamienicy, my idziemy na parobkowanie do „zasłużonych".

Podobno: koncesje otrzymują zasłużeni. Jest to niejako emerytura za zasługi położone w zawodzie.

Naprawdę zaś, dzieje się to tak, że p. X czy Y, ledwie strzepnąwszy pył uniwersytecki, żeni się z bogatą panną czy wdówką i kupuje aptekę. Bez potrzeby czekania na otrzymanie koncesji. Nie słyszeliśmy o tem, by ożenek bogaty był zasługą zawodową — chociaż, twierdzą niektórzy, że ożenek anuluje temu, który się żeni — połowę mąk piekielnych. No, ale to jest jego rachunek pozaziemski, lecz czy to przyjmie się na ziemi — śmiem wątpić.

Płace winno się regulować indywidualnie, a nie zbiorowo.

Zgoda! o ile dotyczy to działów kierowniczych, ale gdy chodzi o całe rzesze pracownicze — wykluczone. Stwarza to takie dowolne skale płac, o których dawno zapomnieli robotnicy niewykwalifikowani.

Przytaczam dowód — powstrzymując się od ujawnienia nazwiska.

P. D. płaci pomocnicy aż 175 zł. miesięcznie, dlatego (tak mówi p. D.), że mnie pracownik nie potrzebny, a jak się jej nie podoba „może odejść". Wynikałoby, że p. D. jest tak szlachetny i dobry, że nie chcąc przysparzać Państwu Polskiemu bezrobocznych, płaci dobrowolnie pracownikowi 175 zł. za Nic. Pod warunkiem, że powinna przychodzić do apteki, by to nie miało charakteru darmochy, czy jałmużny. Lecz powodowany troską, by się pracownik nie nudził — pozwala mu robić sobie manicure, pedicure, trefić włoski, znosząc mu przytem całe stosy gazet, tygodników i miesięczników — czy to nie zachwycające?

A w rzeczywistości tak się sprawa przedstawia:

P. X. pracuje za 175 zł., bo musi, gdyż jest zależna, ponieważ mąż studjuje i pracuje, a więc p. D. korzysta z tego i wyzyskuje (każe jej odejść, bo wie, że nie może), albo pracować za tyle, ile się p.D. zechce płacić.

To się nazywa *indywidualna* umowa.

O pomocnikach nie powinniśmy mówić, tylko o magistrach, bo ci pierwsi skazani na wymarcie.

Natomiast do pracy tych magistrów nie przyjmuje się, bo oni nie mogą tak wydajnie pracować w pierwszej chwili, jak rutynowani pomocnicy, a jeżeli przyjmie, to stara mu się jaknajdłużej nie płacić. A gdy przyjmuje tego samego magistra instytucja państwowa, czy samorządowa, płacą odrazu, chociaż podobno — nic nie umie.

Wieszcz nam rzekł: „Miej serce i patrz w serce".

Naszym „szlachetnym zasłużonym" ogromnie przeszkadza portfel przy wprowadzaniu w życie tej poniekąd zasady. Portfel, jako leżący w okolicy lub na samym tym szlachetnym narządzie, tłumi wszelkie lepsze porywy.

W. Lubarski.

*) Kursywą podajemy zwroty, wypowiedziane na konferencji przez pp. właścicieli.

Ruch związkowy.

Z ODDZIAŁU LWOWSKIEGO

Otrzymaliśmy rezolucje, uchwalone na zgromadzeniu kolegów-pracowników aptek Kasy Chorych m. Lwowa, dotyczące zatargu w Łodzi:

1) Zebrani pracownicy farmaceuci uchwalają wyrazić hołd kolegom strejkującym w aptekach Kasy Ch. m. Łodzi za męskie stanowisko, jakie zajęli w stosunku do chęci obniżenia godności zawodowej przez naruszenie systemu pracy kolidującego ze sumieniem farmaceuty, obowiązującemi ustawami i etyką zawodową.

2. Zebrani uchwalają poprzec kolegów łódzkich w ich walce moralnie i materjalnie.

3) Zebrani proszą nadzorcze czynniki Kasy Ch. m. Łodzi a to: Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, Generalną Dyrekcję Służby Zdrowia i Ogólno-Państw. Związek K. Ch. w Warszawie o cofnięcie wydanego zarządzenia o masowem sporządzaniu lekarstw, szkodliwego dla szerokich mas ubezpieczonych i sprzecznego z obowiązującymi farmaceutów przepisami prawnymi.

Z ODDZIAŁU RADOMSKIEGO.

Zebranie Oddziału w d. 10 lipca, po rozpatrzeniu sprawy zatargu w aptekach Łódzkiej Kasy Ch., wyniosło następującą rezolucję:

Oddział Radomski Z. Z. F. P. solidaryzuje się ze stanowiskiem kolegów łódzkich, potępia zarządzenie Zarządu Łódzkiej Kasy Ch. i będzie popierać kolegów strejkujących moralnie i materjalnie.

Zebranie jednomyślnie uchwaliło opodatkować się w wysokości 5% od pensji na wypadek przedłużenia się strejku i wyczerpania funduszu Zarządu Głównego.

Z ODDZIAŁU KALISKIEGO.

Na rzecz strejkujących kolegów łódzkich uchwalono jednorazową składkę w wysokości 5% poborów miesięcznych. Walne zebranie Oddziału jednogłośnie potępiło bezprawne postępowanie Zarządu Łódzkiej K. Ch. z pracownikami aptek. Na wezwanie Zarządu Głównego Oddział Kaliski gotów jest wykonać dalsze zarządzenia zmierzające do poparcia stanowiska kolegów łódzkich.

Z ODDZIAŁU CHEŁMSKIEGO.

Zarząd Oddziału komunikuje nam, iż koledzy chełmscy potępiają postępowanie Zarządu K. Ch. w Łodzi, uchwałą zebrania wszyscy koledzy zostali opodatkowani kwotą zł. 10 od osoby. Zebrany fundusz bezzwłocznie przesłano Zarządowi Głównemu.

Z ODDZIAŁU PIOTRKOWSKIEGO.

W dniu 8 lipca odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków Oddziału. Głównym punktem obrad była sprawa zatargu w aptekach Kasy Chorych m. Łodzi.

W sprawie tej walne zebranie w zupełności solidaryzując się ze stanowiskiem kolegów łódzkich, jak pod względem zasadniczym, tak i formalnym w sprawie niedopuszczalności przyrządzania leków na zapas, wypowiedziało się, że poprze stanowisko łódzkich kolegów wszystkiemi rozporządzalnemi środkami z następujących przyczyn moralnych i zawodowych: łódzcy koledzy stanęli w obronie najżywotniejszych interesów ubezpieczonych, bo w celu zapewnienia chorym prawidłowo sporządzonych leków, wbrew domysłom prof. Weyberga, jakoby strejk ma ukryte tło ekonomiczne, choć koledzy łódzcy nie wysunęli i nie wysuwają żadnych żądań natury ekonomicznej. Oświadczenie prof. Weyberga, że masowe przyrządzanie leków zyskuje na czasie i dokładności w odważaniu jest niefachowe, nie wytrzymuje żadnej krytyki i jest sprzeczne z obowiązującemi dotąd przepisami.

Końcowe oświadczenie prof. Weyberga, że ze stanowiska obywatelskiego strejk farmaceutów jest niedopuszczalnym podczas epidemji i oznacza działanie na szkodę instytucji i ubezpieczonych, znamionuje wyraźną tendencję obronienia Zarządu Łódzkiej Kasy w opinji publicznej, ponieważ Zarząd Kasy mógł i powinien był na czas epidemji zwiększyć personel fachowy, a nie wydawać sprzecznych z obowiązującemi przepisami zarządzeń. Jeżeli zaś tego nie uczynił, to właśnie z pobudek ekonomicznych.

Walne zebranie uchwaliło wysokość składki na rzecz strejkujących kolegów łódzkich, która to składka w razie przedłużenia się strejku, będzie podwojona.

W zakończeniu zebrania dokonano wyboru przedstawiciela Oddziału na Zjazd Delegatów, odbyć się mający we wrześniu. Oddział Piotrkowski reprezentować będzie kol. A. Korzeniowski. Instrukcje dla delegata przygotuje Zarząd Oddziału.

ODPOWIEDŹ FISZERA STANISŁAWA PANU WIKTOROWI DZIEDZICOWI.

W numerze 4 Kroniki Farmaceutycznej z roku b. p. Wiktor Dziedzic, po długim i ciężkim, bo blisko rocznym namyśle, zdecydował się dać odpowiedź na sprawozdanie Oddziału Ostrowieckiego Związku podane w Kronice z dnia 7 lipca 1927 r.

Artykuł swój pan Dziedzic zatytułował: „W obronie godności osobistej“, inaczej mówiąc w obronie uciśnionej niewinności.

Tak, Szanowny Panie, długo Pan rzecz ważył, długo się namyślał, lecz intuicja w tym wypadku Pana nie zawiodła, przyznaję, gdyż to ja byłem, który sobie pozwolił na posiedzeniu Związku zreferować całokształt Pańskiego postępowania, jako kierownika apteki i Związkowca z żądaniem kary na Pana.

Ja zreferowałem, inni koledzy dodali, co potrzeba, i w rezultacie napisaliśmy sprawozdanie do Zarządu Głównego, z którego ująć nic, ale dodać można bardzo wiele — może i na to czas przyjdzie.

A teraz zajmijmy się temi zarzutami, które Szanowny Pan łaskawie mi imputuje, jak to wygląda w świetle czystej prawdy.

Prostuję w tym porządku, jak to Pan podał:

1) Faktem jest, że konferowałem nieraz z Komisarzem Kasy p. Kazkiem, przypominam sobie nawet, że dwa razy specjalnie mnie wzywał, faktem jest również, że, gdyby nie te konferencje, tobyś pan był już dawno z Kasy „sromotnie wylany“ i, jedynie zawdzięczając mym prośbom, pozostawiono Pana na stanowisku. Panie Dziedzic, Pan o tem nie wiedział? — Pan o tem wiedział i wie dobrze!

2) Kol. Stępkowski zmuszony był opuścić posadę, ponieważ nie chciał wypełnić polecenie Komisarza na wyjazd do apteki w Wierzbniku. Panie Dziedzic! Jak Pan tę sprawę załatwił i jak Pan potraktował Kol. Stępkowskiego, lepiej tego nie pisać, gdyż to jest jeden wielki wstyd dla Pana i trzeba się poprostu rumienić i Pan powinienbyś to zrobić — gdybyś Pan potrafił.

3) Kiedy chodziło o wysłanie jednego pracownika do Wierzbnika (Kol. Stępkowski nie zgodził się i wolał rzucić posadę), w międzyczasie Pan zwrócił w sposób nietaktowny uwagę Kol. Sachnowskiemu w obecności publiki, za co Kol. Sachnowski dał Panu należytą odprawę. Odwzajemniając mu się, ojcu pięciorga dzieci w wieku szkolnym, podałeś Pan Komisarzowi wniosek, by Kol. Sachnowskiego wysłać na stałą posadę do mieściny, nie posiadającej szkoły średniej! I żadne perswazje nie mogły wpłynąć na Pana! Komisarz jednak, na prośbę Kol. Sachnowskiego, przeszedł nad Pańskim wnioskiem do porządku i wysłał Kol. Brejwę — kawalera.

Panie Dziedzic, czy wyżej podane było rezultatem mych intryg?

Tak Panie, to była „intryga“, którą się mogę pochlubić, gdyż proszony, taką dałem radę Kol. Sachnowskiemu: „Idź do Komisarza i przedstaw sprawę w prawdziwym świetle“, i wygrał ten ojciec pięciorga dzieci. Siedzi w Ostrowcu do dzisiejszego dnia, i pracuje i dzieci kształci.

4) Co się tyczy kol. Borsukiewicza — Kol Borsukiewicz! Wzywam Cię daj świadectwo prawdzie, powiedz o tem, jak wyszedł Pan Wiktor Dziedzic z Tobą, Kolego, któregośmy tu wszyscy szanowali.

5) Po co Pan Wiktor Dziedzic wkleił do swego napastliwego artykułu sprawę mego stosunku do b. mego szefa pana Albina Burdy, to jego rzecz, lecz na to odpowiedzieć mogę jedynie panu Burdzie, oczywiście zapytany, gdyż ta sprawa może jedynie nas dwuch interesować, a nigdy Pana W. Dziedzica.

6) Co się tyczy mego stosunku do:

a) Dyrektora Kasy p. Adama Mrowińskiego — odpowiadam:

Kolegowaliśmy w progimnazjum w Sandomierzu, p. Adam Mrowiński był w I-szej czy w II-ej klasie, ja na ukończeniu szkoły, t. j. w 4-ej, od tego czasu nie spotykaliśmy się, n. b. obecnego Dyrektora Kasy, mówiąc prawdę, nie przypominam nawet sobie z tych czasów, gdyż chciałby to taki pyszny czwartoklasista wchodzić w komitywę z pierwszoklasistą?

b) Kol. Mr. H. Widmański przyjechał w dwa dni po „zrzeczeniu się“ przez Pana Dziedzica posady w aptece Kasy

Chorych, nie znałem go poprzednio i nie spotykałem nigdy w życiu i nie było wtedy jakichś specjalnych warunków życiowych, bo tylko w takim wypadku można zastosować: „spojrzał i pokochał".

c) Kol. Mr. J. Filipczaka znam oddawna i szczycę się jego przyjaźnią i podkreślam — przyjaźń tego solidnego człowieka jedynie zaszczyt przynosi.

d) Kol. Kubicki jest moim kuzynem w prostej linji od Adama, tego z raju, prarodziciela ludzkości (mówiąc biblijnie). Takie same kuzynowstwo łączy mnie i z Panem, Panie Dziedzic, co nawet z wielką przykrością konstatuję.

Panie W. Dziedzic! w czasie naszej dwuletniej współpracy musiałem Pana ustawicznie trzymać za rękaw, mitygując Pana, co mi się nie zawsze udawało. Uważałem za swój moralny obowiązek wpływać na Pana trzeźwiąco! Któryż bo z współpracowników nie był kandydatem do usunięcia? Był na wydaleniu i to kilka razy Kol. Czekaj, był Kol. Sachnowski (chociaż Pański kum, boś mu Pan dziecko do chrztu trzymał), był p. Kubicki, byłem ja, przypomina Pan sobie kiedy? Podpowiem: „sprawa Kacy".Panie Dziedzic!

A przecież to wszyscy pracownicy „stara gwardja", dzielni ludzie, którzy nie pracowali, a zaorywali się i pomimo tego zawsze niepewni byli swego losu w atmosferze fermentu, który Pan wywoływał. Uległ Pan psychozie dyktatorskiej, płynącej zgóry, zapominając, że dotąd dzban wodę nosi, dopóki i t. d. Akcja przeciw Panu nie była posunięciem dwuch—trzech osób, lecz cała brać, bez wyjątku, jeszcze podczas Pańskiego urzędowania zwróciła się do Zarządu, niosąc w zanadrzu ważne motywy, z prośbą: my albo on. W rezultacie dano Panu wyraźnie do zrozumienia: „żegnaj miły".

Jeśli Panu tego mało, com rzekł — mogę więcej, ale to się da zrobić na innem miejscu, czy to w Sądzie Koronnym, czy Koleżeńskim — pozostawiam Panu do wyboru.

Stanisław Edmund Fiszer.

Ostrowiec, 23. V. 1928 r.

Kronika.

Dyplom magistra farmacji na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie uzyskali dnia 30 ub. m. następujący studenci (tki): Caputa Marjan, Eisenbach Juljusz, Finderówna Fryderyka, Fischab Zygmunt, Fürgang Hela, Gąsiorówna Jadwiga, Hay Józef, Herlingerówna Janina, Hirschówna Dana, Horodyski Jan, Kalmus Adolf, Katz Jakób, Łabinówna Klara, Lam Mardechej, Laufgang Abraham, Łukowicz Leon, Pauzerówna Estera, Petryszyn Jan, Roemer Marjan, Schwadron Osiasz, Schoengutówna Janina, Walder Dawid.

Dyplomy magistra farmacji na uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie w terminie czerwcowym uzyskali: Halina Szantyr-Dowgielewiczowa, Witold Jundziłł, Marjan Kowalski, Kazimierz Kozarski, Abram Kramer, Jadwiga Lewaszkiewiczówna, Aleksander Sobolewski.

Świadectwa pomocnika aptekarskiego na Uniwersytecie Warszawskim dnia 14 ub. m. otrzymali następujący kandydaci: Białek Paulina, Buchwic Jan, Bielawska Janina, Cyryńska Grunia, Daszkiewicz-Bortnowska Marja, Fabjan Jan, Gustowska Zofja, Gonczar Eugenja, Gołębiowska Teodora, Gutes Fejga, Goldberg Jenta, Kopczyńska Czesława, Kirszon Rykel, Krawec Małka, Legocki Bronisław, Minakowski Tadeusz, Popławska Marja, Pozniak Zofja, Rakowska Marja, Sarnecka Iroida, Schwab Jan.

Ubezpieczenia społeczne. Zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych załatwia roszczenia o świadczenia dla ubezpieczonych. Przedewszystkiem załatwiane są roszczenia o jednorazową „odprawę", oraz roszczenia o zaopatrzenia starcze.

Prawo do jednorazowej „odprawy" mają: 1) ubezpieczony, który stał się trwale niezdolnym do wykonywania zawodu, a nie przebył w ubezpieczeniu 60 miesięcy składkowych, 2) wdowa po ubezpieczonym, który nie podjął odprawy, ani nie ma prawa do renty z powodu nieprzebycia 60 miesięcy w ubezpieczeniu o ile nie zaszedł wypadek rozdziału z winy zgłaszającego roszczenie, lub rozwodu małżeństwa, o ile śmierć ubezpieczonego nie nastąpiła przed upływem sześciu miesięcy od zawarcia małżeństwa (z wyjątkiem, gdy śmierć została spowodowana przyczynami, które zaszły po zawarciu małżeństwa) lub o ile małżeństwo było zawarte z ubezpieczonym po ukończeniu przez niego 55 lat życia, 3) wdowiec, który prócz warunków, wyżej wymienionych, niezdolny jest do wykonywania zawodu, nie posiada niezbędnych środków utrzymania, a zmarła małżonka ponosiła w całości lub w przeważającej części wydatki, połączone z utrzymaniem rodziny, 4) w braku uprawnionej wdowy, lub wdowca — sieroty do 18 roku życia lub do 24 roku życia, o ile odbywają studja w szkołach publicznych lub mających prawo publiczności, a nawet niezależnie od wieku, o ile nie są zdolne do zarobkowania wskutek ułomności, która istniała przed osiągnięciem 18 roku życia.

Bezrobocie w aptekach Kasy Chorych m. Łodzi.

ZATARG NA TLE ZARZĄDZENIA O MASOWEM PRZYGOTOWYWANIU MIXTUR.

Bezrobocie w aptekach Kasy m. Łodzi, rozpoczęte w dniu 28 czerwca, a trwające do dnia dzisiejszego (26. VII.), jak to już wiadomo czytelnikom naszym z komunikatów prasy codziennej, spowodowane zostało zarządzeniem władz Kasy o masowem przyrządzaniu mixtur wykrztuśnych na zapas. Zdarzenie to jako zjawisko dotychczas nie spotykane, wymaga szczegółowego omówienia.

Moment rozpoczęcia bezrobocia poprzedziły wypadki, o których dokładnie informuje nas sprawozdanie Komitetu Wykonawczego kolegów Kasy Chorych m. Łodzi:

„Po wydaniu okólnika przez Zarząd Kasy Chorych z szablonami recept na grypę, co miało miejsce po 20 czerwca r. b. otrzymaliśmy instrukcję ustną od kierownika apteki, że szablony te mamy wykonywać na zapas.

I rzeczywiście, przez parę dni były te lekarstwa robione w balonach 10 kg., poczem przez siły niefachowe we flaszki rozlewane i ekspedjowane.

Leki, tak przyrządzone, były przetrzymywane z powodu braku zapotrzebowania na nie przez 3 - 4 dni i takie ekspedjowane.

Ponieważ kierownicy aptek zażądali, abyśmy stemplowali sygnatury do tych leków, (robił, sprawdzał i wydał) myśmy odmówili, uważając, że za leki, według tej metody zrobione i przetrzymywane jeszcze przez parę dni, nie może odpowiadać żaden szanujący się farmaceuta. Zwołaliśmy walne zebranie wszystkich farmaceutów-pracowników Kasy Chorych m. Łodzi, na którem uchwaliliśmy następujące rezolucje:

1) Sposób wykonania okólnika z szablonami recept na grypę w interpretacji kierowników aptek niezgodny jest z prawem i honorem aptekarza, gdyż: a) skład tych leków wyklucza robienie ich na zapas z powodu łatwego psucia się, b) robienie w dużych ilościach nie daje możności dokładnego zmieszania i rozlewania, tembardziej, że funkcję powyższą powierzono siłom niefachowym, przymuszając jednak farmaceutów do ponoszenia całkowitej odpowiedzialności za jakość lekarstwa, wobec czego uznaliśmy stanowisko Zarządu Kasy Chorych w powyższej sprawie za zamach na zdrowie ubezpieczonych z jednej strony, i na prawo wykonywania naszego zawodu z drugiej strony.

2) Do likwidacji powstałego zatargu wybieramy komitet wykonawczy.

3) Leków łatwo psujących się na zapas nie robić.

4) Recept pisanych systemem znachorskim nie przyjmować, o czem zawiadomić lekarzy referentów i kierowników aptek.

5) W razie ujawnienia represji ze strony Zarządu Kasy Chorych w stosunku do kogobądź z pracowników, postanowiono solidarnie pracę porzucić.

6) Zwrócić się do Zarządu Kasy Chorych z propozycją cofnięcia niefortunnego okólnika i pozwolenia nam pracować zgodnie z prawem i sumieniem.

W wykonaniu powyższych uchwał zwrócili się nasi delegaci do wszystkich kierowników aptek z oświadczeniem, że uchwały takie zapadły i niech oni wyniosą z tego konsekwencje.

Kierownicy zaś porozumieli się z Zarządem Kasy i odpowiedzieli, że stanowisko Zarządu jest nieustępliwe i że otrzymali polecenie zawieszenia każdego pracownika, który nie podporządkuje się rozporządzeniu Zarządu Kasy Chorych.

W dniu następnym kierownik 2-giej apteki p. Podrygalski zwrócił się ostentacyjnie do kol. Kapłańskiej: „czy pani będzie robiła lekarstwa grypowe na zapas?“ Odpowiedziała przecząco. Została zawieszona. Wszyscy koledzy odrazu zaprzestali pracy, nie wychodząc z apteki.

Za godzinę przybyli p. dyr. Samborski i zast. nacz. lek. Dr. Sokołowski wyrazili zdziwienie z powodu takiego obrotu rzeczy, odwiesili kol. Kapłańską, prosząc ją o robienie recept zgodnie z prawem i sumieniem.

I znów parę dni było spokojnie.

W dniu 26 czerwca przyjechali na dłuższą konferencję ci sami panowie i oznajmili, że oni chcą, abyśmy przygotowywali lekarstwa tylko na jedną dobę na zapas, późnej tylko na 1 zmianę, t. j. na 8 godzin, przyczem pozostałe po tym terminie leki wylewać, — myśmy na to odpowiedzieli, że będziemy robić w większej ilości, lecz w miarę wpływu recept, gdyż wylewanie leku jest marnotrawstwem, na które my jako ubezpieczeni nie możemy pozwolić.

Wtedy polecono kierownikom aptek, aby zawieszali wszystkich, ktokolwiek nie podporządkuje się ich rozporządzeniom.

I stwierdzamy, że zupełnie formalnie zostali zawieszeni koledzy w aptekach I, II i III. W aptekach IV i V-ej i w Zgierzu stanęli przez solidarność samorzutnie.

Konferencja naszych delegatów z Zarządem Kasy Chorych przy udziale Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia nie dała żadnych wyników, gdyż dyrektor Skalski uchylił się od wyraźnego stanowiska, proponując odesłanie sprawy do Departamentu Służby Zdrowia w Warszawie celem rozstrzygnięcia sporu, na co myśmy się zgodzili, proponując Zarządowi Kasy Chorych cofnięcie okólnika i przystąpienie w tych warunkach do pracy.

Na powyższe p. Kałużyński się nie zgodził, proponując odwrotnie, t. j. honorowanie okólnika i w tych warunkach rozpoczęcie pracy, na co myśmy się nie zgodzili.

Apteki i zdrowie ubezpieczonych zostały oddane na pastwę siłom niefachowym.

Zarząd Główny naszego Związku w Warszawie zwrócił się do profesora Br. Koskowskiego z prośbą o wydanie opinji w sprawie przyrządzania mixtur na zapas.

Odpowiedź tegoż profesora znana, jak również orzeczenie mineraloga prof. Weyberga. Po tych orzeczeniach odbyła się konferencja w Warszawie w Państwowym Związku Kas Chorych, gdzie nasi delegaci otrzymali propozycję robienia na zapas na przeciąg 8 godzin, na co rzecz prosta zgodzić się nie mogli.

Sprawa przeszła na ponowne rozpatrzenie ciał naukowych Uiwersytetu Warszawskiego.

Orzeczenie profesorów Koskowskiego i Weila, jak również interpretację Ministerstwa Spraw Wewnętrznych załączamy.

Na interwencję Zarządu Głównego Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników, w dniu 13 lipca odbyła się konferencja w Zarządzie Kasy Chorych przy udziale delgatów naszego Zarządu Głównego.

Na koferencji powyższej, opierając się na ostatecznem rostrzygnięciu istoty sporu przez czynniki miarodajne, zaproponowaliśmy przystąpienie do pracy na warunkach z przed zatargu.

Delegaci Kasy Chorych znów się nie zgodzili na nasz punkt widzenia i konferencję przerwano.

Na powyższej konferencji była poruszana sprawa wypłaty naszych poborów za czas przepracowany. Prezes Kałużyński oświadczył, że poborów przez zemstę nie wypłaci i głodem do uległości nas zmusi, radząc wystąpić o pobory, na drogę prawną, co też uczyniliśmy.

Wobec ukazania się w prasie, w początkach zatargu, oszczerczego i tendencyjnie przekręcającego fakty, komunikatu Kasy Chorych, musieliśmy na to zareagować.

Niestety, prasa nie chciała w dosłownem brzmieniu naszych komunikatów zamieszczać.

„Republika“ na zwrócenie się do niej na zasadzie ust. pras. kategorycznie odmówiła druku sprostowania naszego.

Wobec takiego stanowiska prasy zmuszeni byliśmy wydać znane już ulotki, w których ubezpieczonym staraliśmy się przedstawić sprawę zatargu naszego z Zarządem Kasy Chorych we właściwem świetle.

W odpowiedzi na to, p. Kałużyński, wobec bliskich wyborów do Zarządu Kasy Chorych, odwołał się do Związków Klasowych, i pragnąc je zmobilizować przeciwko nam, wygłosił ziejącą jadem oszczerstwa mowe, proponując odpowiednio zgóry przygotowaną rezolucję dla prasy. Rezolucja przez większość obecnych adherentów i krewnych p. Kałużyńskiego została przyjęta.

Dzielnie w tej akcji sekundowali p. Kałużyńskiemu towarzysze ze Związku „Praca“, gdyż wypuścili ulotkę, broniąc tych szańców rodzinnego dobrobytu, jaki z wielkim nakładem pracy zdobyli na terenie Kasy Chorych, i wylewając całe kubły pomyj przeciwko farmaceutom.

Zaznaczamy, że p. Kałużyński et tutti quanti nas nie przestraszą i że my nie zmienimy swego stanowiska.

Masy robotnicze wraz z całym społeczeństwem już doskonale zorjentowały się, gdzie trzeba szukać tych szkodników społecznych i odpowiednie konsekwencje w krótkim czasie wyciągną, dając możność tym panom zajęcia się właściwym fachem, gdyż, jak widać, sztuka rządzenia taką instytucją, jak Kasa Chorych, jest im obcą.

Dalszy rozwój akcji naszej będziemy oświetlać w odpowiednich sprawozdaniach".

W uzupełnieniu powyższego sprawozdania podajemy niektóre szematy z liczby 9-ciu, zaleconych przez Zarząd Kasy Ch. do masowego przyrządzania na zapas, oraz dalsze szczegóły.

Nr. 1. Inf. ipecacuanh. 0,5 — 180,0
Pyrenol 5,0
Antipiryn 4,0
Coff. n. benz. 1,0
Syr. Althaeae 20,0

Nr. 2. Pyrenol 6,0
Piramidon. 2,0
Codein. phosph. 0,2
Sir. simpl. 20,0
Aq. destill. 180,0

Nr. 3. Inf. r. ipecacuanh. 0,5 — 180,0
Natr. benzoic.
Aq. laurocerasi à 3,0
Cod. phosph. 0,15
Syr. althaeae ad 200,0

Nr. 4. Inf. ipecacuanh. 0,4 — 180,0
Liq. ammon. anis. 2,0
Codein. phosph. 0,1
Natr. bicarbonic. 3,0
Sir. simpl. ad 200,0

* * *

Zarząd Główny Z. Z. F. P., pragnąc zasadniczo wyjaśnić kwestję sporną, która stała się przyczyną zatargu, zwrócił się pisemnie w d. 2 lipca do p. Dziekana Br. Koskowskiego, oraz do Departamentu Służby Zdrowia z prośbą o wydanie orzeczenia w sprawie powyższej. Tekst otrzymanych przez Z. Gł. odpowiedzi jest następujący:

Uniwersytet Warszawski
Dziekan
Wydziału Farmaceutycznego
Nr. 277-28.

Warszawa dn. 3 lipca 1928 r.

Do Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.
w miejscu.

W odpowiedzi na pismo z dnia 2 lipca r. b. Nr. 320, przedewszystkiem muszę wyrazić swoje zdziwienie z powodu faktu, że kwestje tak bezsporne, jak wyłuszczona w rzeczonem piśmie, mogą wzbudzać wśród fachowców jakiekolwiek wątpliwości.

Każde lekarstwo złożone, przepisane przez lekarza, a nie objęte farmakopeą, powinno być przyrządzone indywidualnie i ex tempore. Za dobroć przyrządzonego leku odpowiada pracownik.

Przedstawione mi przepisy leków nie mogą być w żadnym wypadku przyrządzane na zapas.

Dziekan W. F.
(—) *Br. Koskowski.*

Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
Nr. Z. F. 1890/28

Warszawa, dn. 11 lipca 1928 r.

Do Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników
w miejscu
ul. Bracka 18.

Na podanie z dnia 7 lipca r. b. w sprawie sporządzania w większych ilościach leków wykrztuśnych w aptekach Łódzkej Kasy Chorych Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zawiadamia jak niżej:

Leki wykrztuśne, sporządzane zgodnie z ustalonemi przez Łódzką Kasę Chorych schematycznemi receptami, ulegają łatwo prędkiemu rozkładowi i zmianom.

Aczkolwiek zmiany te i rozkład nie powodują skutków trujących, mogą wywołać w organiźmie objawy lekkich zaburzeń.

Psucie się tych leków zależne jest nietylko od czasu, ale również od temperatury, w jakiej są one przechowywane.

Ponadto wobec różnego ciężaru gatunkowego poszczególnych składników dozowanie tych leków, sporządzonych w większej ilości, wymaga dużej staranności, a mianowicie koniecznem jest dokładne ich wstrząsanie przed rozlaniem do poszczególnych naczyń.

W uwzględnieniu powyższego Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uznaje, że leki wymienione z reguły nie powinny być sporządzone inaczej, jak indywidualnie na podstawie każdej recepty. Jednak w przypadkach, kiedy identycznych recept wpływa do apteki większa ilość w ciągu jednej zmiany personelu, a szczególniej w razie epidemji, poszczególny pracownik może przyrządzić odrazu większą ilość leku i podzielić ją na dozy z tem jednak, że ilość ta nie będzie przekraczać 2 litrów, t. j. ilości, którą przez potrząsanie można dokładnie zmieszać.

Niepożądanem jest również sporządzanie zgóry większej ilości leków przed otrzymaniem indywidualnych recept w przekonaniu, że określona ich liczba wpłynie do apteki, albowiem ten sposób przyrządzania może w praktyce pociągnąć za sobą łatwe pomyłki, a w razie mniejszej sumienności pracownika powodować zostawianie niewydanej ewentualnie ilości na czas późniejszy.

Jednak Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie uważa, aby nawet takie uprzednie sporządzanie leku w większej ilości było stanowczo niedopuszczalne i zarządca apteki może poruczyć tego rodzaju pracę temu z pracowników, który zasługuje na całkowite zaufanie pod względem sumienności i umiejętności, ale, jak to już zaznaczono, przypadki tego rodzaju należy traktować, jako wyjątki od ogólnej zasady, dopuszczalne w razach nagłej potrzeby, gwałtownego, a przejściowego zwiększenia się zapotrzebowania i t. p.

Dyrektor Departamentu Służby Zdrowia
(—) *Piestrzyński.*

*

W dniu 6 lipca, celem zlikwidowania zatargu, odbyła się konferencja w Ogólno-Państwowym Związku Kas Chorych, przy udziale przedstawiciela Departamentu Służby Zdrowia, p. naczelnika Gawińskiego. Strony reprezentowali: z ramienia Związku — kol. kol. Nałęcz, Fink-Finowicki, Grabowski i Kalicki; z ramienia Ogólno - Państw. Związku Kas Ch. — pp. Osiowski i Skwarczyński, z ramienia Zarządu K. Ch. m. Łodzi — przewodniczący p. Kałużyński. Po 6-cio godzinnych debatach do porozumienia nie doszło.

W dn. 9 lipca w Departamencie Służby Zdrowia zaproszeni w charakterze rzeczoznawców p. Dziekan prof. Br. Koskowski i Dr. Weil wypowiedzieli opinję swą wobec przedstawicieli Związku i Kasy Ch., na podstawie czego wydane zostało wyżej zamieszczone orze-

czenie Departamentu Służby Zdrowia.

Walne zebranie kolegów strejkujących, zwołane po dniu nieudanej konferencji z Zarządem K. Ch. (13. VII) zaakceptowało stanowisko delegacji i uchwaliło walkę wytrwale prowadzić nadal.

W dniu 18. VII Zarząd Główny wspólnie z przedstawicielem Centr. Organizacji Prac. Umysł. pod przewodnictwem senatora p. Lempke (z klubu B. B.) interwenjował w Okręg. Urzędzie Ubezpieczeń, w Głównym Inspektoracie Pracy, u p. Ministra Pracy i w Depart. Służby Zdrowia.

W Okręg. Urzędzie Ubezpieczeń p. inspektor Rytarowski przyobiecał delegacji, iż w ciągu tygodnia postara się sprawę zatargu rozpatrzeć. Jak wnosić można z tego Okr. Urząd Ubezpieczeń nie traktuje zatarg łódzki, jako sprawę pilną, jeżeli przyjąć pod uwagę interpelację Zarządu Główn. Z. Z. F. P. z pierwszych dni lipca.

W Głównym Inspektoracie Pracy delegacji zakomunikowano, iż sprawa wypłaty poborów za m. czerwiec jest bezsporna i w sprawie tej Gł. Inspektorat będzie ingerować.

P. Minister Pracy, po przedstawieniu całokształtu sprawy przez delegację, oświadczył, iż najpóźniej do dn. 23. VII. zwołana będzie konferencja z udziałem obydwu stron celem zlikwidowania zatargu, co do poborów — przyznał słuszność delegacji, iż za czas przepracowany pobory winny być wypłacone, — w tym celu p. Minister wyda odpowiednie zarządzenie.

W d. 23 VII. Walne zebranie kolegów aptek prywatnych w Łodzi wyniosło uchwałę, iż w razie gdyby zatarg kasowy nie został zlikwidowany do dnia 27. VII, bezrobocie obejmie również i apteki prywatne.

*

Zatarg łódzki trwa już blisko miesiąc, przynosząc olbrzymie szkody zarówno strejkującym kolegom, jak i samej instytucji. Zarząd Kasy Ch. nic w tym czasie nie uczynił, aby dojść do porozumenia, bezrobocie stara się przeciągnąć, ziejąc nienawiścią do kolegów naszych za to, iż akcja strejkowa zdepopularyzowała go w oczach ubezpieczonych, co, wobec bliskich wyborów, czytać należy: przyszłych wyborców.

Nie ulega wątpliwości, iż lwia część odpowiedzialności za wynikły konflikt spada na głowy kierowników aptek kasowych. Nie kto inny, a oni właśnie, ze stanowiska swego winni byli przestrzedz Zarząd Kasy przed wprowadzaniem niepraktykowanych nigdzie metod przygotowywania leków. Oni, powołani do czuwania nad sumiennością masy pracowniczej, zadali gwałt własnemu sumieniu, wykazując bierność tam, gdzie należało wypowiedzieć ważkie słowo, — ultrauległość wobec swych zwierzchników w imię karjery osobistej — szczególne oddanie się instytucji, której w ten sposób wyrządzili niedźwiedzią przysługę.

Bez względu na to, jaki będzie wynik zatargu, zwycięstwo moralne jest po naszej stronie. Solidarne wystąpienie kolegów łódzkich stwierdziło niezbicie, iż głos sumienia i godność zawodowa są dla nich najwyższym nakazem.

Pokażmy i my wszyscy, iż w tej heroicznej walce z zawziętym i nie przebierającym w środkach przeciwnikiem koledzy łódzcy nie są odosobnieni, — dajmy dowód, iż duchem i sercem jesteśmy z nimi,—wesprzyjmy karne szeregi, by nie osłabły, lecz wytrwały do końca.

Nasz szaniec łódzki upaść nie może!

Prasa łódzka o zatargu w K. Ch.

„Łódzkie Echo wieczorne" z dnia 3 lipca:

Na marginesie zatargu w Kasie Chorych. Masowy wyrób lekarstw psujących się jest latem niedopuszczalny. Opinja Prezesa Związku Właścicieli aptek i naczelnika Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia.

Ze względu na to. iż zatarg farmaceutów Kasy Chorych m. Łodzi z zarządem tej instytucji przedłuża się, emocjonując opinję publiczną, zwróciliśmy się do miarodajnych czynników fachowych z prośbą o wydanie opinji w tej sprawie. Oto, co nam powiedział prezes Związku Właścicieli Aptek w Łodzi.

— Zdaniem właścicieli aptek mają słuszność farmaceuci kasowi.

Na zapas mogą być przygotowywane tylko takie leki, które stojąc czas dłuższy nie ulegają zepsuciu się i rozkładowi. Zależy to naturalnie od składu chemicznego środków leczniczych i wielu warunków natury technicznej, sposobie przechowywania leków i t. p. O ile nam wiadomo, środki lecznicze, wyrabiane przez apteki kasowe, absolutnie nie nadają się do przechowywania, zwłaszcza obecnie, w dobie letnich upałów.

Lekarstwo przygotowywane rano, pod wieczór już się nie nadaje do użycia przez chorego.

A już stanowczo lekarstwa te nie mogą być przechowywane w balonach po dwa, trzy dni, nadają się one wówczas tylko do wylania.

Apteki prywatne w czasie epidemji grypy nie stosowały masowego wyrobu lekarstw, lecz wyrabiały je indywidualnie dla każdej recepty.

Zkolei zwróciliśmy się z prośbą o opinję do naczelnika Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia p. dr. Skalskiego.

Zasadniczo trudno jest powiedzieć, kto ma rację, czy zarząd Kasy Chorych, czy farmaceuci kasowi — oświadczył nam p. dr. Skalski. — Chodzi właściwie tylko o to, że nie mogą być wyrabiane na zapas lekarstwa, które ulegają zepsuciu.

O tem powinien przedewszystkiem pamiętać kierownik apteki kasowej, który jest odpowiedzialny za jakość lekarstw. Jeśli dane lekarstwo w wypadku przechowywania ulega zepsuciu, to nie wolno kierownikowi apteki wydawać go do zużycia chorym. W tym względzie nie obowiązują go żadne zarządzenia zarządu Kasy Chorych, musi się tu kierować swem sumieniem zawodowem.

„Kurjer Łódzki" z dnia 5-go lipca:

Dwugłos w sprawie zatargu o recepty Kasy Chorych. Farmaceuci podtrzymują swe stanowisko. Lekarze i prowizorzy usprawiedliwiają krok zarządu Kasy Chorych.

Komunikat Farmaceutów pracowników M. Łodzi.

Przewodniczący zarządu i wicedyrektor Kasy w wywiadach, udzielanych prasie, stara się wprowadzić w błąd opinję publiczną z powodu zatargu farmaceutów z Kasą Chorych.

Że leki na grypę, do robienia których na zapas według szematów zmuszano farmaceuótw, psują się, doskonale wiadome jest Zarządowi Kasy Chorych, bowiem sam p. Szuster zalecał wylewanie z balonów pozostałości z poprzedniego dnia.

W sprawie przygotowywania leków pierwsze i ostatnie słowo należy do farmaceutów:

1) tego, który na miejscu przygotowuje dany lek i za przyrządzenie jest osobiście odpowiedzialny;

2) tego, który w Departamencie Zdrowia, czy w Wojewódzkim Urzędzie Zdrowia stoi na straży prawa, obowiązującego przy wyrobie leków.

Opinja zaś lekarzy, na którą powołuje się Zarząd Kasy może być miarodajna tylko w zakresie przepisywania, lecz nie przygotowywania leków. Tembardziej podkreślić tu należy, że opinja lekarzy ogranicza się tylko do lekarzy naczelnych i lekarzy referentów, ogół zaś lekarzy, jak wiadomo, daleki jest od aprobowania rzeczy, godzących w kieszeń, a przedewszystkiem w zdrowie, a nawet w życie ubezpieczonych.

Wiedząc, że Zarząd Kasy stanął na punkcie własnej ambicji — nie ustępować — zgodziliśmy się na orzeczenie odpowiednich władz zdrowia, lecz pod warunkiem niewprowadzania w życie kwestjonowanego przez nas rozporządzenia do czasu roztrzygnięcia sporu. Zarząd Kasy propozycję tę odrzucił, zastosował przymus i zawiesił czynność w aptekach. My maszyn nie rozbijamy przy zmechanizowaniu pracy, jak mówią przedstawiciele Kasy Chorych, mechanizację pracy uznajemy w zupełności i idziemy z duchem czasu na wzór zachodnio-europejski, lecz o ile ona jest w zgodzie z prawem, stojącem na straży zdrowia ludzkiego.

Farmaceuci więc nie obawiają się redukcji, gdyż było zawsze i jest obecnie wielkie zapotrzebowanie pracowników farmaceutów.

Ogół pracowników farmaceutów Kasy Chorych potwierdza od początku zajęte stanowisko załatwienia zatargu na podstawie orzeczenia odnośnych władz zdrowia i gotów jest przystąpić do pracy przy systemie jaki był przed zatargiem.

Pracownicy aptek Kasy Chorych m. Łodzi.

*

W SPRAWIE ZATARGU.

Opinja publiczna, a zwłaszcza szerokie rzesze ubezpieczonych zostały poważnie zaniepokojone od kilku dni już trwającym strajkiem farmaceutów w tutejszej Kasie Chorych.

Dłużej milczeć nam nie wolno: winniśmy społeczeństwu dać wyczerpującą odpowiedź na zupełne słuszne pytanie: kto winien?

Otóż rzecz tak się przedstawia. Kasa Chorych w Łodzi obsługuje prawie 400 tysięcy ludzi, licząc członków wraz z rodzinami. Oczywiście, że przy takiej masie ilość recept wydawanych w aptekach kasowych idzie w tysiące już w normalnych warunkach. Nietrudno więc sobie wyobrazić, co się dziać musi w razie epidemji, kiedy to w krótkim czasie, bo zaledwie w dwa — trzy tygodnie zapada na grypę 12,000 ubezpieczonych.

Kasa Chorych w porozumieniu z naczelnym lekarzem referentami i kierownikami aptek, dążąc do tego, aby zabezpieczyć chorym podczas epidemji możliwie szybką i doraźną pomoc lekarską, oraz dostarczyć im lekarstw w minimum czasu, postanowiła przeprowadzić racjonalizację wyrabiania jednego tylko leku! Chodziło mianowicie o środek wykrztuśny, przepisywany z temi lub innemi dodatkami przez wszystkich prawie lekarzy podczas grypy.

Na jeden ten środek wybrano z kilku tysięcy recept 9 rozmaitych kombinacyj (4 dla dorosłych i 5 dla dzieci) i wydano polecenie wszystkim aptekom szykowania takiej ilości tego leku, aby starczyła na 12 godzin.

O jakiemkolwiek bądź psuciu się tego lekarstwa, jak to mylnie informują opinję publiczną pp. farmaceuci mowy być nie może, a najlepszym tego dowodem jest fakt, że prywatni lekarze zapisują lek ten (Inf. Rad. Ipec.) swym prywatnym pacjentom w ilościach 200.0 gr., a więc na dwa-trzy dni.

Kiedy panuje epidemja tyfusu czy dezynterji wszystkie instytucje o charakterze społeczno-leczniczym robią to samo, czyniąc zapasy najbardziej używanych leków, gdyż inaczej nie podołaliby wymogom groźnej chwili i chory zmarłby, zanim otrzymałby lek przygotowany ex tempore (odręcznie).

Tak oto przedstawia się meritum sprawy w świetle prawdy.

Zestawiając to wszystko widzimy, że Kasa Chorych siłą rzeczy została zmuszona do powyższego rozporządzenia na czas epidemji, mając na względzie jedynie dobro ubezpieczonych i to po porozumieniu się z lekarzami (ankieta) i kierownikami aptek — prowizorami farmacji.

Rzucając pracę w chwili tak ciężkiej i krytycznej, zanim Wojewódzki Urząd Zdrowia do którego odwołał się Zarząd Kasy Chorych, wypowiedział swą opinję, rzucając ją w czasie epidemji i pozbawiając tysiące chorych potrzebnego im lekarstwa, panowie farmaceuci dowiedli, że nie o dobro ubezpieczonych im chodzi, lecz o egoistyczny interes własny.

Polecenie zaś produkowania większej ilości wykrztuśnego leku było tylko casus belli, którą wpierw czy później panowie ci przegrać muszą.

Mamy niezłomną nadzieję, iż poinformowana prawdziwie opinja publiczna będzie wiedziała teraz, po czyjej stanąć stronie.

Lek. Nacz. K. Ch. Prof. (—) *Dr. Tomaszewicz.*
Zast. Nacz. Lek. (—) *Dr. Sokołowski.*
Lek. Ref. Leczn. I-ej (—) *Dr. Krzeczkowski.*
Lek. Ref. Leczn. II-ej (—) *Dr. Grójecki.*
Lek Ref. Leczn. III-ej (—) *Dr. Kamelhar.*
Lek. Ref. Leczn. IV-ej (—) *Dr. Klinger.*
Lek. Ref. Wydz. Leczn. (—) *Dr. Łuba.*

Kierownicy aptek kasowych, prowizorzy farmacji: (—) *Koszykowski,* (—) *Podrygalski,* (—) *Wajnsztajn,* (—) *Ostrowski,* (—) *Kłopotowski.*

„Republika" z dnia 5 lipca: ..

Profesorowie — specjaliści orzekną czy i jakie lekarstwa wolno przygotowywać na zapas.

Na wczorajszem posiedzeniu zarządu Kasy Chorych omawiano sprawę strajku farmaceutów, wynikłego na tle masowego przygotowywania leków.

P. Kałużyński i dyrektor dr. Samborski złożyli sprawozdanie z przebiegu konferencji w urzędzie wojewódzkim i zaznaczyli, że zarówno dr. Skalski jak i dyrektor Wagner nie uznali postępowania zarządu Kasy za niewłaściwe i szkodliwe dla ubezpieczonych.

W dyskusji, która trwała kilka godzin, przedstawiciele polskich związków wypowiedzieli się przeciwko masowemu wyrobowi leków płynnych uważając, że trudno przewidzieć, ile leków tego rodzaju będzie potrzeba tego dnia, a pozostawienie lekarstw na dzień następny jest niebezpieczne.

W konkluzji długotrwałej dyskusji postanowiono, że zarząd Kasy Chorych zasięgnie opinji profesorów-specjalistów i ostatecznie zadecyduje czy robić lekarstwa na zapas czy też nie.

„Hasło Łódzkie" z dnia 6 lipca:

Skandal w Kasie Chorych. Lekarstwa „na zapas" — kosztem zdrowia ubezpieczonych. Takiemi metodami nie zdobędziecie zaufania rzesz pracujących.

Łódź poruszona jest od kilku dni przewlekającym się zatargiem Zarządu Kasy Chorych z farmaceutami.

Apteki kasowe są zamknięte, a nieszczęśliwi ubezpieczeni muszą godzinami czekać na sporządzenie leków w aptekach prywatnych, które niegotówkowe zamówienia traktują, jak wiadomo, z karygodnem lekceważeniem. Istota zatargu polega, jak wiadomo na tem, że Zarząd Kasy chciał zmusić farmaceutów kasowych do fabrykowania masowo używanych w dobie grypy środków leczniczych „hurtem" i na wzór rosyjskich lekarzy wojskowych przepisywać wszystkim chorym psującą się prędko „wodziankę".

Farmaceuci z godną najwyższego uznania sumiennością sprzeciwili się stosowaniu tego rodzaju oszczędności kosztem zdrowia ubezpieczonych.

Obecnie zatarg Kasy Chorych z farmaceutami wkroczył na nowe tory.

Najlepiej chyba wyświetla tę, dotąd bądź co bądź, zagmatwaną sytuację, pismo Dziekana Wydziału Farmaceutycznego, które poniżej in extenso podajemy (następuje tekst).

Teraz dla każdego jest jasnem, kto jest winowajcą.

Nie farmaceuci, którzy nie chcieli wbrew sumieniu swemu preparować psujące się leki en masse, ale Zarząd Kasy, który chciał tą zepsutą „wodzianką" częstować ubezpieczonych, płacących ciężko zapracowane grosze na Kasę Chorych.

I tam, wśród tych ludzi, którzy dzięki protekcyjkom i poparciu partyj zajęli odpowiedialne fotele, należy szukać winnych, którzy dla zaspokojenia głupiej ambicji woleli narazić na szwank zdrowie ubezpieczonych, niż skapitulować przed swymi... podwładnymi.

„Hasło Łódzkie" z dnia 7 lipca:

Kasa Chorych broni „hurtowych" lekarstw. „Jeżeli nie pomoże to nie zaszkodzi". Tak uspakajają sumienie wiejscy znachorzy.

W związku z trwającem w dalszym ciągu bezrobociem farmaceutów zatrudnionych w aptekach kasowych, odbyła się wczoraj w siedzibie Zarządu Kasy Chorych przy ul. Wólczańskiej Nr. 225 konferencja prasowa, na którą zaproszony został dr. Zygmunt Wejberg, były profesor chemji farmaceutycznej na uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie.

Pierwszy zabrał głos p. dr. Samborski, który wskazał, że konferencja została zwołana na skutek pewnych nieścisłych wiadomości w sprawie zatargu Zarządu Kasy z farmaceutami, które ostatnio ukazały się w prasie łódzkiej i ma na celu podanie do powszechnej wiadomości, że zarządzenie władz kasowych o masowym wyrobie leków przeciwko grypie nie było bynajmniej spowodowane chęcią szkodzenia ubezpieczonym.

Dr. Wejberg na wstępie swego przemowienia wskazał, iż na skutek prośby Zarządu Kasy Chorych m. Łodzi zbadał, jako specjalista, przedstawione mu lekarstwa, stosowane podczas grypy i stwierdził co następuje:

Recepty, będące przedmiotem sporu, są mieszankami 4-ch lub 5-ciu z 13-tu składników, z których, nawet gdyby wszystkie zostały zmieszane razem w jednym roztworze, nie podlegają, ani wzajemnemu oddziaływaniu, ani hydrolizie, ani utlenieniu w ciągu dni kilku, w ciągu których pozostają w użyciu pacjentów.

Bez obawy więc można przygotować wymienione mieszanki na dni kilka, a tembardziej tylko na jeden dzień, jak to kasa zarządziła, w celu obsłużenia licznych osób w czasie epidemji.

Dr. Wejberg podkreślił, że przyrządzone z powyższych składników lekarstwa, przechowywane przez czas dłuższy, bynajmniej nie nabierają własności trujących, najwyżej mogą nie wywrzeć pożądanego efektu leczniczego.

Przechodząc do omówienia opinji dziekana wydziału farmaceutycznego Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Koskowskiego p. dr. Wejberg wskazał, że najprawdopodobniej profesor Koskowski został wprowadzony w błąd.

Informatorzy powiedzieli mu widocznie, że łódzka kasa chorych poleciła swym farmaceutom wyrabiać lekarstwa na zapas, lecz nie zaznaczyli, o jakie lekarstwa chodzi.

Pan dr. Wejberg wyraził przekonanie, że gdyby prof. Koskowski był tak samo, jak on, z faktycznym stanem rzeczy zapoznany, to niewątpliwie wydałby takie same orzeczenie.

Na tem konferencję zamknięto.

* * *

Dziwne, dziwne, dziwne...

Musimy przypomnieć, że Dziekan Uniwersytetu Warszawskiego prof. Koskowski wydał swą opinję, ogłoszoną we wczorajszym Haśle Łódzkiem po bliższem zapoznaniu się z lekami zamieszczonemi w okólniku Zarządu, wobec czego hipoteza dr. Wejberga, co do wprowadzenia w błąd dziekana Koskowskiego jest, wyrażając się bardzo oględnie, mocno zachwiana.

Trudno, aby szary ogół ubezpieczonych oceniał czyja opinja jest miarodajną. Stwierdzamy, to co śmiało i bez ogródek powiedziało wczorajsze Hasło Łódzkie: Skandal! Tą drogą nie zdobędziecie zaufania rzesz pracujących.

„Express wieczorny ilustrowany" z dnia 9 lipca:

Dziś zapadnie decyzja w sprawie zatargu w Kasie Chorych Konferencja fachowców w Warszawie.

Zatarg między zarządem kasy chorych w Łodzi, a farmaceutami, który przybrał tak ostre formy i zgoła niepożądane rozmiary znajdzie swój epilog w dniu dzisiejszym na specjalnej konferencji profesorów chemji i sił fachowych w Warszawie.

W tem decydującem posiedzeniu autorytetów naukowych biorą udział w charakterze stron przedstawiciele ogólno-państwowego związku kas chorych i delegaci związku farmaceutów.

Jak nas informuje wojewódzki wydział zdrowia publicznego, ubezpieczeni zaopatrywani są bez przeszkód w lekarstwa. Leki niezłożone wydają chorym kierownicy aptek kasowych, którzy musieli pozostać na stanowiskach, a lekarswa złożone wydają ubezpieczonym prywatne apteki.

W związku z treścią i tonem rozplakatowanej w dniu wczorajszym przez farmaceutów odezwy do ogółu ubezpieczonych zaznaczył się wśród farmaceutów silny rozdźwięk. Większość potępia takie metody walki, rozumiejąc, iż w najwyższym stopniu utrudnią one porozumienie (to się nazywa prasa „niezależna" — nic podobnego nie było—przyp. Red. „Kron. Farm.")

„Łódzkie Echo wieczorne" z dnia 10 lipca:

Dziwne metody informacyjne Kasy Chorych. Moralne zwycięstwo farmaceutów w zatargu o masowe przyrządzanie lekarstw. Warszawa locuta causa finita.

Dzisiejsze pisma poranne przyniosły wiadomość o ostatecznem zlikwidowaniu przewlekającego się już nadmiernie z ogromną krzywdą dla ubezpieczonych, zatargu Zarządu Kasy Chorych z farmaceutami na tle masowego wyrobu leków. Likwidacja zatargu stanowi nielada sensację: oto farmaceuci odnieśli zwycięstwo!

W departamencie zdrowia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych odbyła się konferencja, w której udział wzięli delegaci farmaceutów aptek kasowych i Zarządu Kasy Chorych oraz wybitni znawcy farmakologji profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego B. Koskowski i Weil, którzy jak donosi komunikat — oświadczyli jednomyślnie, że zasadniczo sporządzanie leków na zapas nie powinno mieć miejsca, gdyż lekarstwa te szybko się psują; że do czasu, zanim chory lekarstwo odbierze dochodzi jeszcze czas, nim chory lekarstwo użyje, że niema gwarancji, iż leki w określonym czasie nieodebrane zostaną zniszczone.

Na zasadzie opinji powyższej Departament Zdrowia wystosuje okólnik do inspektorów farmaceutycznych zakazujących wyrabiania lekarstw na zapas.

Opinją powyższą nie jesteśmy przecież tak bardzo zaskoczeni. Już od samego początku zatargu wskazywaliśmy na to, iż dwie słuszności mają farmaceuci, gdy odmówili masowego mechanicznego wyrabiania lekarst. Bardzo możliwe, że nietylko względy na dobro ubezpieczonych skłoniły ich do zajęcia zdecydowanie odmownego stanowiska wobec zarządzenia władz kasowych, może istotnie masowy wyrób leków spowodowałoby redukcję sił farmaceutycznych w aptekach kasowych. Nie można ich jednakże za to w czambuł potępiać, zwłaszcza, że przy tej okazji wychodzi na jaw, że władze kasowe zamierzały wprowadzić wyrabianie leków en masse, jako system, co w myśl opinji profesorów Weila i Koskowskiego jest niedopuszczalne.

Jakże teraz wygląda Zarząd Kasy Chorych, który świadomie podawał do wiadomości publicznej informacje o stanie zatargu i stanowisku sfer miarodajnych absolutnie nie odpowiadające prawdzie, uprzedzające fakty. Starano się dyskredytować farmaceutów w oczach opinji publicznej, zarzucając im li tylko egoizm, podczas, gdy w rezultacie okazało się, iż wielką rolę w ich

stanowisku wobec zarządzenia o masowym wyrobie leków odgrywało zdrowe zrozumienie rzeczy.

Takie metody walki stosowane przez Zarząd Kasy wobec pracowników aptek uważać należy conajmniej za niewłaściwe. A już stanowczo nie powinny były władze kasowe iść tak daleko, by przed ostatecznem rozstrzygnięciem zasadniczej kwestji sporu, grozić strajkującym farmaceutom daleko idącemi konsekwencjami.

Nie było też na miejscu mobilizowanie opinji rzesz robotniczych przeciwko farmaceutom, czego wyrazem jest tendencyjna rezolucja uchwalona przez związki zawodowe potępiająca jaknajostrzej farmaceutów za porzucenie pracy.

A jakże brzmi oficjalny komunikat podpisany przez kasowe powagi lekarskie wobec definitywnej opinji powagi naukowej uznanej przez Departament Zdrowia za wystarczającą do wydania zakazu wyrabiania lekarstw en masse raz na zawsze? Dziwne jest doprawdy, iż komunikat powyższy zdecydowali się podpisać lekarze, zwłaszcza kierownicy aptek. Okazało się też, że słuszność mieli właściciele aptek prywatnych, wypowiadając się w prasie przeciwko przyrządzaniu leków na zapas.

Zaś więcej na humorystykę zakrawa sprowadzenie do Łodzi emerytowanego profesora lwowskiego, który jak się okazuje, nie jest zbyt wybitnym znawcą farmakologji, by na konferencji prasowej wygłaszał swoją opinję, która rzekomo miała mieć znaczenie decydujące.

Starano się wmówić w społeczeństwo, że profesor Koskowski został przez farmaceutów wprowadzony w błąd a ów emerytowany profesor lwowski Weiberg powołując się na swe koleżeńskie stosunki z prof. Koskowskim wyraził przekonanie, że kolega jego w rezultacie wyda identyczne, co on sam — orzeczenie.

Wbrew temu przekonaniu prof. Koskowski poparty przez dr. Weila potwierdził swą opinję pierwotną. Społeczeństwo zaś ma wszelkie podstawy po temu, by wierzyć dziekanowi jedynego w Polsce wydziału farmaceutycznego Uniwersytetu Warszawskiego.

Rozstrzygnięcie zasadniczej kwestji zatargu przez opinję najbardziej miarodajną wpłynąć musi bezwzględnie na zmianę stanowiska zarządu Kasy Chorych wobec strejkujących farmaceutów: jasne jest, że nie może mieć miejsca wyciąganie jakichkolwiek konsekwencyj w stosunku do pracowników, którzy nie mogąc wbrew sumieniu swemu podporządkować się zarządzeniu władz kasowych, chwycili się ostatecznego środka, t. j. bezrobocia. Ponieśli przez to szkodę ubezpieczeni, ale nietylko farmaceutów o to winić należy.

„Łódzkie Echo wieczorne" z dnia 17 lipca:

Spór farmaceutów z Kasą Chorych. Obecny stan sprawy w oświetleniu obu stron.

Pomimo orzeczenia wydanego przez Dep. Zdrowia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zatarg zarządu Kasy Chorych z farmaceutami nie uległ likwidacji.

Stało się to na skutek odmiennego interpretowania orzeczenia departam. zdrowia przez obie strony.

Zarząd Kasy Chorych udzielił nam w tej sprawie następujących wyjaśnień:

Ministerswo Spraw Wewnęrznych zasadniczo przyznaje w całej pełni słuszność zarządowi Kasy Chorych, że lek może być przyrządzany schematycznie, jeśli jest przeznaczony do zbytu masowego. Inaczej rozumują farmaceuci, twierdząc, ze jest to niedopuszczalne. Kasa Chorych, która poniosła ogromne straty materjalne i moralne w czasie epidemji grypy, teraz, gdy grypa już wygasa, zajmuje stanowisko wyczekujące i z likwidacją sprawy nie śpieszy się. Póki farmaceuci nie podzielą stanowiska Kasy Chorych, co do interpretacji wyjaśnienia Ministerstwa, o likwidacji zatargu nie może być mowy. Jeśli będzie się on przeciągał zbytnio, to Kasa Chorych jest zdecydowana apteki zlikwidować i zawrzeć umowę o dostarczanie leków ubezpieczonym z aptekami prywatnemi.

Ze strony strajkujących farmaceutów kasowych komunikują nam, co następuje:

„Departament Zdrowia przyznał nam słuszność całkowitą. Lek nie może być przygotowywany na zapas, każdy pracownik indywidualnie, jako fachowiec, odpowiedzialny jest za czynność wykonaną w aptece, że tylko w wypadkach nadzwyczajnych takich, jak np. epidemja na zasadzie recept otrzymanych pracownik może wykonać odrazu większą ilość leku, lecz tak, by ogólna ilość płynu nie przekraczała 2 do 3 litrów; pracownik przygotowany lek musi sam własnoręcznie rozlać do butelek, nie wolno tej czynności powierzać siłom niefachowym.

Wyjaśnienie Ministerstwa jednakże jest mocno niejasne. Jak werset talmudyczny można je interpretować dwojako. Teoretycznie więc byłoby przygotowywanie leków en masse możliwe praktycznie natomiast jest niewykonalne. To też zarząd Kasy Chorych stoi na stanowisku, że Ministerstwo musi wypowiedzieć się jasno, czy wolno przygotowywać leki schematyczne en masse, czy nie. Grypa dla zarządu Kasy Chorych była tylko przyczyną do wprowadzenia raz na zawsze schematycznego i masowego wyrobu leków.

My, farmaceuci chętnie przygotowywać będziemy leki masowo, jeśli pracownik otrzyma pięć czy dziesięć recept identycznych odrazu. — Wówczas przyrządzi on je wszystkie w jednem naczyniu. Kasa Chorych natomiast powiada: ty najpierw przyrządź lekarstwo, a później będziesz je rozdzielał między chorych.

My, farmaceuci, jako stojący w obronie godności fachowej, zgodzić się na to nie możemy. — Mechanizacja pracy i przyrządzanie materjałów jest do pomyślenia w przemyśle włókienniczym, czy innym, lecz nigdy w dziedzinie lecznictwa, a raczej farmakologji, gdzie każde lekarstwo musi być przygotowywane indywidualnie, stosownie do właściwości organizmu choroby. Jest to z gruntu fałszywe i nieprawdziwe twierdzenie zarządu Kasy Chorych, że nam — farmaceutom chodzi o zachowanie posad. Toć nawet w przypadku wprowadzenia mechanizacji wyrobu leków zasadniczy fachowy personel nie będzie mógł być uszczuplony. Najwyżej nie będzie się przyjmować zastępców na miesiące letnie.

Natomiast Zarządowi Kasy Chorych zależy na mechanizacji przyrządzania leków z tego względu, że wówczas zmniejszonoby ilość lekarzy w Kasie. Jeśli lekarz będzie miał już zgóry przygotowany schemat recepty i nie będzie miał potrzeby wypisywać recept indywidualnych, to w ciągu swych godzin przyjęć będzie mógł załatwić o wiele większą liczbę pacjentów. Tak samo apteka będzie mogła szybciej obsługiwać chorych, lecz czy z pożytkiem dla nich — to właśnie jest wątpliwe.

Zarząd Kasy Chorych zajmuje stanowisko nieprzejednane i stwierdza, że na terenie Łodzi nie ma platformy porozumienia. Najprawdopodobniej zatarg załatwiony zostanie w Warszawie w ogólnopaństwowym Związku Kas Chorych lub w Głównym Inspektoracie Pracy.

Kamieniem obrazy dla Zarządu Kasy była ulotka wydana przez nas do ubezpieczonych. Do wydania jej jednak byliśmy zmuszeni, gdyż prasa w pierwszych dniach zatargu nie chciała od nas przyjmować żadnych komunikatów z przyczyn nam niewiadomych.

Z ostatniej chwili.

Jak się dowiadujemy, w d. 26. VII odbędzie się konferencja w Okręgowym Urzędzie Ubezpieczeń Społecznych przy udziale przedstawicieli obydwu stron zainteresowanych w zatargu łódzkim, oraz przy udziale Centr. Organ. Pracown. Umysł.

Komitet Wykonawczy Zarządu Główn. Z. Z. F. P. zwołał na dzień 29. VII, g. 8 rano, plenarne posiedzenie z udziałem delegatów większych Oddziałów Związku celem naradzenia się nad sytuacją, jaka wytworzyła się ostatnio w Kasie Chorych m. Łodzi.

Redakcja i Administracja „Kroniki Farmac." czynne od godz. 11 do 3 codziennie oprócz niedziel i świąt.
Warszawa, Bracka 18 m. 30. Telefony 323-18 i 136-20. Konto czekowe P. K. O. 8.491
Ceny ogłoszeń: 1/1 str 70 zł. 1/2—40 ł. 1/4— 0 zł.— 1/8 12 zł.

KIEROWNIK DZIAŁU NAUKOWEGO: Mag. St. Krauze. REDAKTOR ODP.: Kazimierz Dąbrowski
WYDAWCA: Zw. Zawod. Farmac.-Prac. w Rzeczplitej Polskiej.

Druk. „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10, tel. 193-95